Opłatę pocztową uiszczono gotówką.

Cena 30 gr.

Brzask

DYSKUSYJNY MIESIĘCZNIK KULTURALNO-SPOŁECZNY

Nr. 5-6 (24-25) Warszawa, maj-czerwiec 1939 Rok III

Dr. M. Grażyński

Idee i zadania Harcerstwa Polskiego

(Przemówienie Przewodniczącego Z. H. P. na XVII Zjeździe Walnym w Lublinie)

Gdybyśmy wzięli tylko liczby członków naszego Związku pod uwagę, to moglibyśmy stwierdzić, że wysuwamy się na czoło wszystkich organizacyj młodzieżowych w Polsce. Liczba harcerzy przekroczyła 130.000, harcerek 71.000, zaś członków Kół Przyjaciół 43.000. Razem przeto liczy Związek w samej tylko Polsce ¼ miliona ludzi, do czego jednak należy doliczyć jeszcze 73.000 harcerek i harcerzy zorganizowanych za granicami kraju, a utrzymujących ścisły związek ideowy i programowo - metodyczny z naszą organizacją macierzystą. Sprawa stanów liczbowych nie przesądza jednak o wartości danej organizacji. Daleko ważniejszą rolę odgrywa tutaj dynamizm życia wewnętrznego, polegający na ustawicznym pogłębianiu nurtu ideowego, ulepszania metod i programów oraz na zwycięskim atakowaniu tych problemów, które wysuwa życie.

W dzisiejszym swoim przemówieniu pragnę podkreślić i uwypuklić te momenty zasadnicze, które według mego poglądu stworzyć mogą kryteria wartości naszej roboty i moralne prawo do istnienia naszej organizacji jako ważnego współczynnika, kształtującego rzeczywistość polską i przygotowującego naszej Ojczyźnie lepszą przyszłość.

Kiedy trzy lata temu na Zjeździe Walnym we Lwowie sformułowałem zasadnicze przesłanki naszej pracy ideowej na najbliższy okres czasu, punktem wyjścia dla mnie było stwierdzenie jak najściślejszego powiązania naszych prac z tymi najważniejszymi zagadnieniami współczesnej Polski, które dotyczyły istoty naszego bytu narodowego i państwowego. Każdy myślący Polak już wtedy zdawał sobie doskonale sprawę z tego faktu, że kończy się nie powrotnie okres względnego pokoju i że w związku z tym i polskie społeczeństwo będzie wystawione na nowe próby dziejowe. Już wtedy w Europie ścierały się ze sobą światopoglądy ideowe, głoszące równocześnie hasła przebudowy stosunków politycznych. Dokonywujący się na naszych oczach rozwój zjawisk odbudowywał z jednej strony na zachodnich granicach polskich dawne niebezpieczeństwo niemieckie w związku z obaleniem klauzul Traktatu Wersalskiego i gwałtownym dozbrojeniem się naszego sąsiada, z drugiej zaś strony wywołał i u nas pewne procesy ideologiczne, polegające na niewolniczym naśladownictwie obcych wzorów, co oczywiście także potęgowało grożące niebezpieczeństwo. Sytuację naszą pogarszał w wybitnym stopniu jeszcze fakt śmierci Marszałka Piłsudskiego, którego olbrzymi autorytet moralny i mądrość myśli politycznej tworzyły przez dłuższy okres czasu ostoję naszego wewnętrznego spokoju i poczucia bezpieczeństwa narodowego. Dzisiejsza zawierucha dziejowa, która zmiotła z powierzchni kilka samodzielnych organizmów państwowych i postawiła pod znakiem zapytania pokój całego świata, nie zjawiła się nagle, ale rozwijała się stopniowo w ciągu ostatnich lat i przechodziła całkiem widoczne i groźne etapy. Byłoby oczywistym zaślepieniem, gdybyśmy wobec takich procesów historycznych zachowali stanowisko spokojnych obserwatorów, czekających na to, co im los przyniesie. To też nie dziś, kiedy wobec gwałtownie narastającej sytuacji politycznej pewne problemy stają się całkiem oczywiste, ale kilka lat temu ze strony tego człowieka, którego uczyniono odpowiedzialnym za przyszłe zwycięstwo lub klęski, ze strony Naczelnego Wodza Armii Polskiej Marszałka Śmigłego Rydza padły trzy zasadnicze hasła, a mianowicie: hasło zjednoczenia narodowego, spotęgowania potencjału moralnego w sensie wojskowym, oraz jak najintensywniejszej rozbudowy wszystkich sił kulturalnych i gospodarczych Polski.

Jeżeli te sprawy poruszam na wstępie mego przemówienia to po to,ażeby uwypuklić te merytoryczne względy, które spowodowały mnie, jako Przewodniczącego Związku, do określenia pozycji naszego Związku w odniesieniu do najważniejszych zagadnień współczesnej Polski i podjęcia tych inicjatyw, które były nieraz przedmiotem szerokiej dyskusji tak w Związku, jak i na odcinku opinii publicznej. Założeniem generalnym, z którego wychodziłem, które formułowałem i w poprzednich moich przemówieniach i od którego nie odstąpiłem nawet na jotę — to konieczność jak najściślejszego powiązania naszego życia związkowego ze współczesną problematyką polską. Uważałem za swój obowiązek nie dopuścić do tego, by Związek żył wyłącznie wspomnieniami lub abstrakcyjnymi formułami wychowawczymi, ale przeciwnie — by dawał wyraz swej żywotności: 1) przez złączenie swych prac z tymi hasłami, których urzeczywistnienie miało mnożyć siłę Polski, 2) przez samodzielne podejmowanie takich inicjatyw i takich prac realizacyjnych, któreby składały się na jak najlepiej pojętą, w sensie harcerskim, służbę Ojczyźnie. Stąd wypłynęły pewne konsekwencje, które tutaj przypomnę, a które bardzo często może znajdowały fałszywą ocenę.

Kiedy na tle scharakteryzowanych przeze mnie warunków zostało rzucone hasło przez Marszałka Śmigłego Rydza zjednoczenia narodowego, Naczelnictwo natychmiast określiło stosunek Związku do tego hasła, oświadczając całkowitą z nim solidarność. Nie był to ani wynik odruchu, ani pociągnięcie w znaczeniu partyjno - politycznym, wiążące Związek nasz z jakimś ugrupowaniem politycznym. Deklaracja nasza była wynikiem głębokiego przeświadczenia, że to zjednoczenie narodowe jest Polsce niezbędnie potrzebne, jeżeli ma zwycięsko przetrwać wyrastające u jej granic niebezpieczeństwo, jeżeli ma w heroicznej pracy dokonać przebudowy społeczno-gospodarczej i jeżeli ma całokształt swoich stosunków wewnętrznych oprzeć na idei sprawiedliwości społecznej, sharmonizowanej z najwyższymi interesami narodowo - państwowymi. Chyba nikt dzisiaj nie powie, że stanowisko, jakie wówczas zajęliśmy, było omyłką. Dzisiaj proces całkowania i zjednoczenia postępuje żywo naprzód. Co więcej, jest on w tej chwili nie tyle wykwitem nowej refleksji ile instynktu samozachowawczego.

Tak określając swój stosunek do problemu zjednoczenia narodowego, równocześnie chcieliśmy mu nadać praktyczne zastosowanie na odcinku swej pracy bezpośredniej, t. j. na odcinku młodzieżowym. Odrzucając przyjętą gdzie indziej zasadę totalizmu organizacyjnego, podjęliśmy inicjatywę w kierunku zbliżenia do siebie jak największej ilości organizacyj młodzieżowych przez określenie wspólnego ideału wychowawczego, oraz przez stworzenie pewnych ośrodków porozumienia i współpracy. W poczynaniach naszych ważny był zarówno cel jak forma organizacyjna i metoda współpracy. Cele łączyły się z niepokojącym zjawiskiem przesiąkania do życia młodzieżowego obcych wpływów ideologicznych, mogących zatruć duszę i spaczyć charaktery. Uważaliśmy, że nasz harcerski ideał wychowawczy, oparty z jednej strony o naukę Chrystusową, a z drugiej strony o służbę Ojczyźnie, może stać się podstawą konsolidacji życia organizacyj młodzieżowych w Polsce, działających w ramach swej samodzielności organizacyjnej, ale łączących się na gruncie tego samego ideału wychowawczego i tych samych zasadniczych problemów służby narodowej i państwowej.

Z takich założeń wyszedł pomysł powołania do życia czwór-porozumienia. — Nie będę tutaj wdawał się w bliższe rozważanie tej inicjatywy, która swego czasu była przedmiotem dyskusji na Radzie Naczelnej i uchwał, solidaryzujących się z nią oraz rozważań w opinii publicznej. Jakkolwiek inicjatywa ta praktycznie się nie powiodła — zresztą nie z przyczyn, leżących po stronie naszego Związku — to jednak miała ona i ma swoją wartość moralną. Możemy na tę inicjatywę patrzeć z perspektywy dłuższego czasu i oceniać ją spokojnie. Na tle polskiej rzeczywistości zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę ostatnie lata, nabiera ona szczególniejszego znaczenia. Przecież myśl zbliżenia organizacyjnego przejawia się w coraz to nowych inicjatywach. Wysuwają ją nie

tylko pewne ugrupowania polityczne. Nie tak dawno czytaliśmy o daleko idącym porozumieniu między Związkami zawodowymi na Śląsku. Co chwilę dowiadujemy się o lokalnych porozumieniach międzyorganizacyjnych pod hasłem wspólnego frontu w sprawach obrony narodowej lub służby dla Państwa. Ze strony władz państwowych wysuwane są również pewne koncepcje konsolidacyjne, które w ostatnim czasie znalazły swój piękny wyraz na odcinku przysposobienia kobiet do obrony Państwa. Gdyby myśl czwór-porozumienia została urzeczywistniona w całej pełni tak, jak to sobie wyobrażali inicjatorzy, dziś problem współpracy młodzieży polskiej na odcinku najważniejszych zagadnień narodowych i państwowych byłby uwieńczony wspaniałym rezultatem i to bez uciekania się do jakichkolwiek form totalistycznych lub zrzeszeń przymusowych. I dlatego, jeśli Druhny i Druhowie postawilibyście mi pytanie, czy nie żałuję tylu walk jakie trzeba było stoczyć o samo usprawiedliwienie inicjatywy, to Wam powiem, że nie tylko nie żałuję, ale uważam, że ta inicjatywa była słuszna, że była zgodna z najlepiej pojętym interesem narodowym i państwowym. Mam to głębokie przeświadczenie, że mimo swego niepowodzenia chwilowego, odrodzi się i zakwitnie w nowych koncepcjach realizacyjnych.

Młodzież polska bowiem może pracować nad kształtowaniem swoich serc, umysłów i charakterów w różnych organizacjach, ale musi mieć równocześnie wspólny front wszędzie tam, gdzie wchodzą w grę zagadnienia, dotyczące istoty bytu narodowego i państwowego. Tak pojęta inicjatywa zjednoczenia narodowego na odcinku młodzieżowym musi zwyciężyć i zatriumfować dlatego, że jest Polsce potrzebna. To, że w naszych zrodziła się szeregach, powinno być ocenione jako wartość pozytywna i jako dorobek naszego Związku.

Już te dwa przytoczone przeze mnie przykłady ilustrują słuszność tezy i konieczność związania życia Związku z problematyką współczesnej Polski. Przyznam się Druhnom i Druhom, że prawdziwą radość we mnie budzą dyskusje na takie właśnie tematy. To, że się przy tej sposobności ścierają zdania, że trzeba prostować czasem pewne opinie, że się gdzieś zatraca spokojna fala życia związkowego, to nie ma istotnego znaczenia. Związek, w którym nie ma fermentu twórczego, którýby próbował się uchylić od zajęcia wyraźnego stanowiska w pewnych zagadnieniach, skazany byłby na zamarcie, byłby wart, żeby go zlikwidować. Musimy starać się o to, aby dynamizm naszego życia wewnętrznego i nasza zaborczość ideowa ani na chwilę nie osłabła. Zdaje mi się, że ostatni czasokres przyniósł bardzo doniosłe wartości, mogąc budzić jak najlepsze nadzieje na przyszłość. Jest rzeczą niezmiernej wagi, żeśmy w odniesieniu do zagadnień, które stanowią przedmiot zainteresowania całego społeczeństwa, określili wyraźnie swoje stanowisko. Zabezpiecza to pozycję Związku w stosunku do tych prądów ideologicznych, które się ujawniają na powierzchni polskiego życia, a które próbują niekiedy ekspansję swoją rozszerzyć i na teren harcerstwa polskiego. Na każde pytanie mamy wyraźną odpowiedź. Nie potrzebujemy posługiwać się metodą omijania lub przemilczania problemów.

Nie będę przechodził tutaj wszystkich zagadnień, miałem bowiem sposobność mówić o nich nie jednokrotnie, czy to na Walnych Zjazdach, czy na zebraniach Naczelnych Rad, czy to na zebraniach instruktorskich. Wymienię jednak kilka zasadniczych.

Dzisiaj najważniejszym zagadnieniem jest sprawa wojskowego pogotowia całego Narodu. Mówię „całego Narodu" z tego powodu, że wojna przyszła — według opinii fachowców — będzie nie tylko zmierzeniem się armii, ale równocześnie zmaganiem się całych społeczeństw, — będzie wojną totalną. Nie tylko geniusz Wodza i dzielność żołnierzy będzie decydować o zwycięstwie, ale również i charakter, siła moralna i przygotowanie do wojny całego Narodu. Tu każdy współczynnik ma swoje znaczenie. Oczywiście szczególną rolę odgrywa tutaj jeszcze system wychowawczy w swych metodach, programach i końcowym celu. My harcerze — postawiliśmy sobie za główne zadanie wychowanie pełnego człowieka. Odrzucamy metody uproszczonych systemów, polegających na bezwzględnym ścinaniu indywidualizmu do jednego poziomu i przekształcaniu ludzi żyjących na bezmyślny instrument działań zbiorowych. Kultywując w szeregach naszej młodzieży poczucie honoru narodowego i pragnienie sławy, będziemy nastawiać atmosferę Związku na dobrze pojętą rycerskość i rzetelną służbę Ojczyźnie. Szanując indywidualne wartości i stwarzając warunki dla jej rozwoju, będziemy równocześnie starać się o wyrobienie poczucia karności i dyscypliny, niezbędnego warunku każdego programowego i świadomego działania zespołowego.

Polska potrzebuje ludzi silnych fizycznie i moralnie; potrzebuje mocnych charakterów. Na polu walki możemy przewyższać przeciwnika tylko zdolnością swoich przywódców i heroicznym hartem żołnierzy i poszczególnych obywateli. Niech się nikt nie łudzi, że te wartości powstają na rozkaz. Mogą one być tylko wypracowane. My harcerze rozumiemy swój tak bardzo aktualny obowiązek względem Państwa. Jeżeli ktoś nas zapyta jakich żołnierzy chcemy dać Ojczyźnie, to powiemy, że takich, którzy pod Termopilami kładli swe życie za Ojczyznę, którzy swą wyższość moralną nad hordami perskimi okazali w bitwie pod Maratonem, takich, którzy pod Grunwaldem potrafili zmierzyć się z przewagą rycerstwa niemieckiego, a pod Kłuszynem odnieść zwycięstwo nad wielokrotnie liczebniejszym nieprzyjacielem, takich, którzy wywalczyli niepodległość. Wszędzie tam triumfowała przewaga charakteru i moralnej wartości. Jesteśmy przekonani, że z naszych szeregów harcerskich tacy właśnie żołnierze będą wychodzić. Uproszczone metody wychowania dać mogą tylko połowiczne rezultaty, przejawiające się może doskonale w marszach paradnych, ale nie tam, gdzie chodzi o wytrzymałość, poświęcenie i walkę na bagnety. Czynna miłość Ojczyzny, szukanie radości w spełnianiu obowiązków, a nie w poszukiwaniu przywilejów, uparta wola w zdobywaniu szystkich umiejętności, powinna przesycać atmosferę naszego Związku, jeżeli cnoty harcerskie mają być identyczne z cnotami żołnierskimi.

I dlatego zagadnienie przygotowania obrony narodowej znajduje pełny wyraz zarówno w nastawieniach ideowych, jak i w pracach naszego Związku. Mieliśmy w ostatnim czasie sposobność do wykazania swej sprawności w tym zakresie. Wystarczy przytoczyć kilka faktów:

W okresie zdobywania Śląska Zaolziańskiego nasza organizacja wypełniła doskonale wszystkie swe obowiązki narodowe. Zdała egzamin w okresie przygotowań i walk. Bezpośrednio po zajęciu terenu, zorganizowała w sposób doskonały pogotowie. Wykonane pewne ściśle określone zadania są oceniane pozytywnie w specjalnym rozkazie wojskowym, umieszczonym w doręczonym Druhnom i Druhom sprawozdaniu. Równie pochlebnie zostało ocenione nasze pogotowie harcerskie w zakresie obrony przeciwlotniczej przez generała Zająca. Nasze specjalne służby, złączone bezpośrednio z obronnością Państwa jak: żeglarstwo, lotnictwo, krótkofalarstwo, strzelectwo, rozwijają się bardzo pomyślnie.

Podałem tych kilka szczegółów poto, ażeby podkreślić, że zagadnienie wzmocnienia obronności kraju nie tylko nie schodzi z pola naszej uwagi, ale jest jednym z najważniejszych elementów naszego życia wewnętrznego i że łączy się jak najściślej zarówno z naszym ideałem wychowawczym, jak i z praktyczną działalnością przygotowawczą. Odrzucamy z całą stanowczością tam i ówdzie pojawiające się zarzuty kwietyzmu i rozmiękczającego charaktery pacyfizmu. Uważamy, że pojęcia żołnierza i rycerskości nie łączy się wcale z bezduszną brutalnością, gwałtem fizycznym i zaniedbaniami tego wszystkiego, co składa się na kulturę duchową. Będziemy bronić tego ideału wychowawczego, który w urzeczywistnieniu swym daje pełnego i doskonałego człowieka.

Taki wyznając program na odcinku wychowania narodowego, możemy spokojnie przejść do porządku dziennego nad tymi zarzutami do skautingu wszechświatowego. Nie uznajemy całkowitej izolacji kultur narodowych i odcięcia się od wielkich prądów kultury ogólno-ludzkiej. Byłby to bowiem powrót do całkowitego barbarzyństwa. Już ten fakt, że życie moralne naszego narodu chcemy wesprzeć o nieśmiertelną ideę chrześcijańską, dowodzi naszego Związku z ogólno-ludzkim źródłem wierzeń, zasad i idei rozwojowych. Musimy mieć ambicję nie tylko rozwoju swej kultury narodowej, ale równocześnie współuczestniczenia w wytwarzaniu wartości ogólno-ludzkich, jeżeli chcemy zająć odpowiednie stanowisko w hierarchii pierwszych narodów świata. Harcerstwo, pracujące na odcinku międzynarodowym, wykonuje dobrą służbę Ojczyźnie. Nasz udział bowiem w konferencjach i zjazdach nie ogranicza się do biernej obserwacji, ale walczymy tam o swe własne koncepcje, przedstawiamy tam wypracowane przez nas wartości. Oczywiście czerpiemy również z dorobku myśli i doświadczeń obcych. Uczymy pozatym młodzież poznawać świat, rozszerzać jej horyzont myślenia i pragnień, nadto zaś dla imienia polskiego pragniemy zdobyć szacunek oraz przyjaźń obcych narodów. Byłoby niesłychaną szkodą dla Polski, gdybyśmy ten odcinek porzucili. Rezultaty, jakie w tym zakresie zdobywamy są bardzo doniosłe. Pozycja nasza na terenie międzynarodowym uległa w ostatnim czasie dalszemu wzmocnieniu. I dlatego deklarujemy, że współpraca nasza ze skautingiem całego świata w niczym nie krępuje swobody rozwoju wszystkich naszych wartości narodowych, a służy Polsce tak w dziedzinie spopularyzowania imienia polskiego, jak rozszerzenia koła naszych przyjaciół i pogłębienia elementów wychowawczych w naszych zespołach młodzieżowych. Po prostu zdumiewać się można, że na Walnym Zjeździe harcerstwa polskiego trzeba do takich tematów wracać i że trzeba takie kwestie wyjaśniać. No ale cóż, kiedy nawet ludzie, którzy wyszli ze zespołów harcerskich, próbują naszemu Związkowi insynuować, jakoby przynależność do skautingu międzynarodowego uniemożliwiała mu realizację prawdziwego wychowania narodowego i wtłaczała naszą młodzież na tory niepokojącego pacyfizmu.

Trzecim takim kompleksem zagadnień, które muszą tworzyć cel wysiłków całego narodu i Państwa jest przebudowa społeczno - gospodarcza, która ma polegać na stworzeniu polskiego przemysłu i odciążenia polskiej wsi. Struktura społeczna w Polsce musi ulec radykalnej zmianie. To oczywiście wymagać będzie pracy kilku pokoleń. Jest rzeczą niezmiernie ważną, aby i to zagadnienie znalazło swój pełny wyraz w naszej pracy. Potrzeba tu wielkiego pogłębienia metod wychowawczych i programów tym więcej, że przebudowa społeczno - gospodarcza musi być jak najściślej złączona z ideą sprawiedliwości społecznej i z pogłębieniem narodowej kultury mas ludowych oraz ich stosunku do Państwa. Już tych kilka przykładów wskazuje na to, jak doniosłą rolę w życiu naszej organizacji musi odegrać i odgrywa już problematyka współczesnej Polski. Nie powinniśmy się obawiać zarzutów, jakobyśmy w ten sposób wkraczali na teren niedopuszczalnych dla harcerstwa tematów politycznych. Jeżeli chcemy być gałęzią kwitnącą na drzewie narodowego bytu, to musimy utrzymywać jak największą łączność z sokami, które krążą w organizmie narodowym. Gdybyśmy swego czasu zachowywali platoniczny stosunek do idei walk o niepodległość, to w historii naszego Związku nie byłoby ani rozkazu Marszałka Piłsudskiego z roku 1920, ani wielkiej ilości żołnierzy - harcerzy poległych za wolność Polski. We współczesnej bitwie o wielkość Polski musi się udział harcerstwa pozytywnie zaznaczyć. Taka jest nasza dewiza i takie jest nasze harcerskie hasło.

A teraz przechodząc z kolei do pewnych zagadnień ogólnych, łączących się jednak już z naszym codziennym życiem, chcę podnieść i oświetlić parę jeszcze spraw. Takimi dwoma zagadnieniami, które nieraz nas napełniały pewnym niepokojem, to były: sprawa zanikania harcerstwa na pewnym poziomie wieku, oraz pewna dysproporcja między zorganizowaną ilością młodzieży a ilością starszyzny.

Otóż jak ze sprawozdania wynika, na tym odcinku mamy wyraźną poprawę. Jest to rezultat bardzo celowej i metodycznej pracy obu Głównych Kwater w zakresie zróżnicowania programów i metod, uzależnionego od wieku młodzieży, co oczywiście wydaje już pozytywne rezultaty. Ten fakt, że obok Bucza uzyskaliśmy nowy ośrodek kształcenia starszyzny w Górkach Wielkich, zaznaczył się również w sposób pozytywny przez podniesienie procentu starszyzny w stosunku do chłopców. Jesteśmy zatym w tym zakresie na bardzo dobrej drodze.

Także w systemie obozownictwa dokonują się pewne przemiany. Nie będę ich tutaj charakteryzował, zrobi to bowiem Druh Naczelnik i Druhna Naczelniczka. Chcę natomiast zaznaczyć, że tak w rozmieszczeniu obozów, jak i w charakterze społecznym widacznia się pewna myśl służby realizacyjnej. Dyskutowane bardzo często na Zjazdach sprawy skarbowe, uległy dalszemu ulepszeniu. Majątek Związku został w znaczej części uporządkowany. Wartość jego ogromnie wzrosła. Wykonane budżety wykazują realność preliminarzy. Tendencje do usamodzielnienia Związku przez stworzenie placówek gospodarczych zaznaczyły się w okresie ubiegłym dużymi sukcesami. Warto w tym celu zapoznać się z tymi zestawieniami, które pomieściliśmy w sprawozdaniu. Również niektóre społeczne akcje Związku — zwłaszcza w dziale żeńskim — zostały oparte na zasadzie samowystarczalności. Okazuje się z tego, że próby usamodzielnienia Związku z punktu widzenia finansowego nie są wcale mrzonką, a przeciwnie mogą z roku na rok dawać coraz lepsze rezultaty, jeżeli tylko zapoczątkowany system tworzenia własnych placówek gospodarczych będzie z całą roztropnością kontynuowany.

Na zakończenie mego przemówienia chciałbym wrócić jeszcze do jednej zasadniczej kwestii. Mam to głębokie przeświadczenie, że Związek w ostatnich latach wypracował dla siebie zupełnie jasne i określone stanowisko ideowe w dziedzinie najważniejszych problemów społecznych, narodowych i państwowych. Nie ma takiego w tej chwili pytania, na które nie moglibyśmy znaleźć wyraźnej odpowiedzi, lub któreby nas mogło postawić w pozycji pewnego zażenowania. Uzyskaliśmy najzupełniej wyraźną fizjonomię ideową i dlatego nie ma żadnych warunków, by teren harcerstwa był na jakimkolwiek odcinku terenem kłósownictwa, obcych harcestwu ideologii,

M. Winowska (Warszawa)

Rola katolików we współczesnym świecie

Żyjemy w epoce odrodzenia religijnego. Mnóstwem bankructw człowiek sprawdził swoje *granice*, nazbyt długo negowane. Przegrał wielką grę *indywidualizmu*, zebrał gorzkie owoce samowystarczalności. Lecz z kolei przeżywa również klęskę *mitów kolektywnych*, miażdżących jednostkę. I tu i tam — o własnych siłach — probował sprostać tajemnicom bytu. Pokusa autonomii erygowana przez renesans w pełnomocne prawo, rozbiła się o granit rzeczywistości, mającej własne prawa i własne postulaty. Można rzecz, że trzy wieki, rozpędzone szerokim gościńcem, wpadły nagle w ślepy wylot. Droga naprzód zamknięta i zostają tylko te ścieżki strome i urwiste, wielkim wysiłkiem zdobyte, które kiedyś wydeptywał Paweł Święty, idąc do Damaszku. A więc gruntowna zmiana orientacji, radykalne zwekslowanie toru, nowe znakowania na szlaku historii. Nie zdajemy sobie nawet sprawy, że lata nasze, to lata zakręty, które kiedyś dziejopise zarejestrują jako przełom graniczny między dwoma epokami. Tkwimy jak rodzynki w cieście historii pęczniejącej nowym fermentem i trudno nam w tej pozycji o perspektywę. Ale każdy, kto ma choć trochę historycznego węchu, czuje mocno, całym sobą, że wokół niego i w nim samym ważą się sprawy zasadnicze i że biada mu, jeżeli przegapi ten moment.

Człowiek sprawdził własne granice — oto fakt niewątpliwy. Od tego sprawdzenia do uznania w Bogu Stwórcy i Pana jest tylko krok. Na tę glebę przeoraną gorzkimi lemieszami pada ziarno Dobrej Nowiny, rokując dobry plon. Ale człowiek jest włodarzem rosnącego ziarna. Umie popsuć — lub wyzyskać żniwo. Nie możemy nic bez Boga, lecz i Bóg bez nas nie może nic. Stoimy przy warsztatach dziejów nie jako niewolnicy, lecz jako synowie współodpowiedzialni. Zawsze możemy popsuć plany Boże — lecz możemy je również zrealizować. I dlatego mocno trzeba ważyć w głowie, w sercu to pytanie ważkie: czego od nas, poprzez naszą epokę, żąda Bóg?

Tu nie trzeba żadnych objawień. Wszystko, co miało być powiedziane, już zostało powiedziane. Do końca wieków nie przybędzie ani jota do szczupłej książki, której treść, z Ducha poczęta, jest dla wszystkich czasów i dla każdego z nas zasobna. W świetle tych prawd, zbyt często przywalonych brzemieniem taniej frazeologii, nie dość znanych i eksploatowanych, jawi się odpowiedź na wszystkie pytania, jakie, kolejno, stawiają wieki. Tylko trzeba czytać, tylko trzeba słuchać, w jedności z tą żywą społecznością, jaką jest Kościół. Ewangelia jest szkołą, której nic nie zastąpi. Tu urabia się i kształtuje dynamiczny typ katolika, *który nie jest tylko widzem, lecz współtwórcą dziejów.*

Wezwany do chorego, lekarz najpierw sprawdza, co go boli. Stając przy warsztacie, robotnik bierze w rękę to, co jest do zrobienia. Żyjąc w danej epoce, musimy sprawdzić, czego jej potrzeba i co jej dolega. To właśnie pole ugorem leżące i zarosłe cierniem domaga się naszej pracy.

Nie trudno dostrzec, że wielką biedą naszej epoki jest *rozwód między religią i życiem.* Ostatnie wieki podziałów i rozłamów wykoleiły człowieka. Potworzył w sobie sztuczne podziały, rozbił się na szufladki. Życie poszło swoim torem, religia nazbyt często swoim. To rozczłonkowanie tłumaczy poniekąd zarzut Marksa, że religia, to tylko nadbudówka. Protestantyzm uczynił z niej istotnie wirydarz komfortu duchowego, bez żadnego kontaktu z szarą mordęgą życia. Lecz wpływy protestanckie przenikały do katolików. Zwłaszcza u nas, w Polsce, roiło się od tych zarazków. Pan Bóg był od niedzieli, — wchodząc do biura, do warsztatu, — religię wieszało się na kołku. Tradycja — i owszem — pasterka, jajko wielkanocne, opłatek — ale Pan Bóg na codzień? ewangelia dosłownie? Chrystus wstępujący w nasze życie jak w łódź na morzu tyberiandzkim wstrząsanym nawałnicą? — To przesada, objaw niezdrowej egzaltacji, „Pan Bóg tyle nie żąda". Ależ żąda, i owszem, spójrzcie w ewangelię! „Ewangelia"? Nie czytałem, nie znam, ksiądz coś prawi na dwunastówce, nudziłem się setnie". I zacny nasz, paszportowy katolik czuje się w porządku, siada na tradycji, jak na fotelu, gdy dopisze mu nastrój, zwierza się Panu Bogu ze swych kłopotów i nazywa to modlitwą, ma w kieszeni polisę na niebo, jest wzorowym obywatelem. Lecz gdyby kiedyś danem mu było ujrzeć siebie w świetle prawdy Bożej, ścierpła by na nim skóra. „Bodajbyś był zimny albo gorący — mówi doń Chrystus — ale iżeś jest letni, pocznę cię wypluwać z ust moich". Przeraźliwy werdykt! Z prześladowcy Szawła, „parskającego gniewem" na uczniów pańskich, Łaska może zrobić Pawła, apostoła narodów, zimnego przemieni w żarliwego, ale do letnich, rozlubowanych w swej miernocie, nie znajdzie dostępu: zbyt są pełni siebie. Sami światła nie wyzyskali i innym zasłaniają Boga. Iluż prawych lecz dalekich dlatego tylko nie znalazło Chrystusa, że sądzili Jego naukę według naszej miernoty, że *sprawdzali na katolikach wartość katolicyzmu!*

Na szczęście warunki coraz bardziej utrudniają tanie kompromisy. Szufladki zbankrutowały. Trzeba wybierać *między totalizmem ewangelii i totalizmem mitów.* Jeżeli Chrystus nie będzie nam zbawicielem, będzie nim Hitler, albo Stalin, albo inny półbożek. To, co zbyt długo sztucznie rozdzielono, domaga się scalenia. Religia musi zstąpić w życie, przeniknąć je do dna, życie musi rozewrzeć się Bogu, przyjąć go w dom. Nie chodzi tu dziś o jakieś oazy doskonałości, lecz o stworzenie społeczności chrześcijańskiej, rodziny chrześcijańskiej, gleby chrześcijańskiej. *Od tego scalenia religii i życia zależy jutro świata.*

Nie łudźmy się: mamy przed sobą robotę pionierską, jesteśmy pokoleniem karczowników. Teren, w który wstępujemy, jest nieraz gorzej, niż pogański, gdyż letni i rentujący się z chrześcijaństwa. Lecz Bóg jest nam sprzymierzeńcem i jego służka — historia, waląca dziś obuchem we wszelką połowiczność. Scaleni w sobie, mocni Chrystusem, dokonamy cudów, jak ongiś dwunastu rybaków galilejskich, rzuconych na podbój ziemi. Ewangelia nigdy nie zawodzi — zawodzi tylko człowiek.

---

czy też metod lub programów. Jeżeli ktoś głosi hasła niezgodne z naszym stanowiskiem harcerskim i z naszą ideologią, to trzeba mu wyraźnie powiedzieć, że pola do pracy musi sobie szukać gdzieindziej. Przyrzeczenie i prawo harcerskie, które jest jakoby syntezą i wyznaniem naszej wiary harcerskiej, nie może iść na przetargi, na kompromisy, ale musi być w swej istocie w całej pełni uszanowane. Skoro zaś mamy ustalony katechizm naszych wierzeń harcerskich, mamy spełniony najważniejszy warunek tego braterstwa i spoistości ideowej, które musi być duszą naszego Związku, gwarancją naszej siły i pełni życia wewnętrznego, oraz zaborczości ideowej na zewnątrz. To braterstwo ideowe nie może być frazesem od święta, nie może być formułą, wypisywaną na ścianach naszych świetlic harcerskich, ale musi się stać prawdą naszego życia wewnętrznego, musi być podstawą dobrych obyczajów w harcerstwie. Ale to nie wystarczy. Związek Harcerstwa Polskiego jest organizacją, opartą o swój własny statut i regulamin. Mamy pewną konstytucję związkową. Konstytucję tę można zmieniać. Dopóki jednak obowiązuje, należy ją szanować, należy jej przepisów przestrzegać. Z przepisów tych wynika jeden z najważniejszych elementów moralnych w Związku jako organizacji. Wynika z nich zasada karności i dyscypliny związkowej. Kiedyś — gdy się zastanawiałem nad pojęciem honoru, przyjąłem jako wytyczną dla nas harcerzy definicję Marszałka Piłsudskiego, który dowodzi, że honor polega na służbie, a służba na podporządkowaniu się prawom przez Ojczyznę Ojczyźnie nadanym. Honor harcerski polega na tym, ażeby w sprawach harcerskich wykonywać służbę zgodnie z zasadami, zawartymi w statucie. Zresztą zagadnienie karności i dyscypliny jest zagadnieniem esencjonalnej wagi w życiu organizacji społeczeństw, narodów oraz państw. Musimy czuwać nad tym, ażeby pojęcie to w szeregach naszej organizacji nie uległo najmniejszemu skrzywieniu. I dlatego musimy stać na tym stanowisku, że wszystkie sprawy związkowe powinny być załatwiane zgodnie z treścią przepisów, któreśmy sami sobie nadali, i których wykonania powinniśmy przestrzegać. Największą zdobyczą wychowawczą harcerstwa, to jest sharmonizowanie, poszanowanie wolności osobistej człowieka z zasadą karności i dyscypliny, niezbędnej w każdej pracy zespołowej, w każdej pracy zorganizowanej.

Druhny i Druhowie! Bez jakiegokolwiek cienia zarozumiałości możemy powiedzieć, że jesteśmy nie tylko organizacją potężną liczbą, ale równocześnie jesteśmy wielkim ruchem ideowym. Sięgamy pracą swoją do wszystkich polskich środowisk w kraju i za granicą. Organizacja nie zatraciła w sobie tęsknoty do coraz to nowych problemów i to jest najlepszym sprawdzianem zachowanej przez nią młodości. Jakkolwiek będziemy oceniać dynamikę naszego rozwoju w latach ostatnich, musimy objektywnie stwierdzić, że dorobek naszego Związku w okresie ostatnich trzech lat, tak w dziale ideowego pogłębienia naszej postawy, jak w dziedzinie metod, programów i pewnej ekspansji na zewnątrz, jest bardzo poważny. Ponieważ stojący przed nami czas niesie w sobie zarodki wielkich burz i wielkich zmagań, trzeba dołożyć wszelkich starań, aby nasz Związek jeszcze zdwoił swój wysiłek tak, by stał się godnym tych wielkich chwil dziejowych, jakie niewątpliwie nadciągają.

Dr. *M. Grażyński.*

KOMUNIKAT

Zjazd Okręgu Białostockiego Z.H.P., doceniając w zupełności znaczenie prasy dla pracy harcerskiej, dla kształcenia samodzielnej i społecznej myśli harcerskiej — powziął w dn. 26 marca 1939 r. uchwałę treści następującej:

Zjazd Okręgu Białostockiego Z. H. P. doceniając rolę czasopisma „Brzask", odźwierciadlającego myśli i dążenia najstarszej gałęzi Związku: starszego harcerstwa i przeznaczonego poza kręgami starszoharceskimi dla szerokich mas społeczeństwa, interesującego się harcerstwem;

zwraca się do wszystkich przyjaciół i sympatyków harcerstwa, działaczy i instruktorów oraz wszystkich jednostek organizacyjnych, by udzielili materialnego poparcia temu pismu w postaci jaknajliczniejszych prenumerat.

St. L. Załuski (Warszawa)

Quo vadis Germania?

Nie łatwo jest zabierać głos na tematy polityczne na łamach miesięcznika, wypadki bowiem gonią jedne za drugimi, i sytuacja zmienia się z godziny na godzinę. Tym nie mniej warto pewne rzeczy poruszyć właśnie tutaj, gdyż w powodzi wiadomości gazetowych, dodatków nadzwyczajnych i wszelkiego rodzaju plotek, pewne dość ważne, nawet powiem, że zasadnicze kwestie zacierają się, a na plan pierwszy wychodzą sprawy drugorzędne, lub takie, których zadaniem jest maskowanie i zasłanianie tego co właściwe.

Niewątpliwie kwestią najważniejszą w Europie jest powstrzymanie lub nawet złamanie imperializmu hitlerowskich Niemiec. W jaki sposób i kiedy do tego może dojść, tego przewidzieć się nie da. Ale można na zimno rozważyć szanse Niemiec w ewentualnej wojnie światowej w roku ubiegłym, a bieżącym. Po Monachium Niemcy znajdowały się u szczytu powodzenia. Europa, a raczej Zachód wierzył, że to jest kres żądań europejskich Niemiec, że teraz kolej na kolonie. Kolonie — sprawa dość delikatna i bolesna dla Francji i Wielkiej Brytanii, ale na wojnę bynajmniej się nie zanosiło. Państwa te rozbrojone moralnie zasadą samostanowienia, musiałyby się cofać nadal i w sprawach kolonialnych. Dla zdobycia kolonii (przedwojennych, ongiś niemieckich) miał Hitler argumenty wspaniałe. To, że nie poszedł on w tym kierunku, jest jego pierwszym wielkim błędem. Mocarstwa zachodnie o kolonie by się nie biły. W razie wojny, państwa osi miałyby przewagę wojskową, wschodnią granicę Niemcy miały (można powiedzieć) zabezpieczoną, stosunki handlowe z zagranicą bardziej normalne, niż dziś. A najważniejsze, prawie cały świat był pod psychozą geniuszu Hitlera, jego słusznych żądań, jego potęgi. I nikt nie chciał się bić z Niemcami. Opinia publiczna wojny nie chciała. To było najważniejszym.

Zajęcie Czech było drugim wielkim błędem, wynikającym zresztą z pierwszego. Do wojny światowej tylko dlatego nie doszło, że Czesi nie chcieli się bronić. Słowacy za cenę wątpliwej niepodległości, doprowadzili do tego co się stało. Czechosłowacja rozsadzona od wewnątrz miała trudną obronę. Księdzem Tiso rozbrojono Hachę, wojska wkraczały ze wszystkich stron do Czech, również i od strony Słowacji. To prawda. Ale również prawdą jest, że wojna czesko - niemiecka nie dałaby się zlokalizować, jak inne „zatargi" w ostatnich latach.

Zajęcie Czech nie dało w Niemczech takiego rezultatu jakiego spodziewał się Hitler, jaki mu był potrzebny. Na wewnątrz brak entuzjazmu, na zewnątrz moralna mobilizcaja całego świata przeciw Hitlerowi. Klęska. Ale machina raz rozpędzona, tak łatwo nie da się zatrzymać. Gospodarka Rzeszy nastawiona na wojnę, nie łatwa jest do przewekslowania.

Zajęcie Kłajpedy to nowy wątpliwy triumf Wodza Rzeszy, a dla nas pierwsze wyraźne ostrzeżenie. Odpowiadamy na nie manewrami naszej floty wojennej z ostrym strzelaniem. Hitler rezygnuje więc z wstąpienia do Gdańska w drodze powrotnej z Kłajpedy.

Ostrzeżenie to wziął Hitler za podobne do ongiś Beneszowych. Zlekceważył je i wystosował do nas znaną dobrze notę. To był jego trzeci, można powiedzieć największy błąd. Dlaczego największy?

Hitler, jak można wnosić z jego posunięć, wolał prowadzić wojny bezkrwawe, zabory bez wojny, ale był zdecydowany na wojnę *jednofrontową*. Na jednej z granic: wschodniej lub zachodniej. Ostatnie jego posunięcie, podobne jak i błąd Nr. 2 dokonały się w czasie nieobecności w Niemczech Goeringa, który jest czynnikiem bezwątpienia hamującym. Błąd numer dwa zwrócił przeciwko Niemcom cały świat, błąd następny (wraz ze znaną polską odpowiedzią) spowodował wszędzie ciche mobilizacje wojskowe.

Jak obecnie wygląda sytuacja Hitlera?

Blisko 10 milionów wrogów narodowości nieniemieckiej w państwie. Osiem milionów niezadowolonych Austriaków. Gdy Hitler kandydował na prezydenta Rzeszy w 1933 r., wymaganej większości nie otrzymał. Później ilość jego zwolenników wzrosła tylko *nieznacznie*, lecz następnie *znacznie zmalała*. Licząc bardzo dobrze, bardzo przychylnie dla Hitlera, to ma on tylko 50% zwolenników na terytorium dawnej Rzeszy. Ale i to jest wątpliwe. Rozmawiałem z Polakiem z tamtej strony. To co mówił da się streścić w paru punktach: zwolennicy Hitlera, to młodzież i bardziej gorące głowy, lub ludzie wyniesieni przez obecny system na czoło. *Masy zwolenników Hitlera nie są*. Z każdym dniem, coraz więcej zniechęconych. Masło i t. p. otrzymuje się *na prawdę* na kartki. Przeciętny Niemiec lubi piwo, dobrze zjeść i miłuje spokój, dom, żonę i pantofle. Potwierdzenie tych prawd słyszałem z wielu stron.

Gospodarka „wojenna" wyczerpała Niemcy bardzo znacznie. Zapasy Czech pokryły niedobór ostatnich miesięcy, lecz nie stworzyły rezerw. Handel zagraniczny uległ dalszemu zahamowaniu i ograniczeniu. Bojkot towarów niemieckich w Ameryce, Francji, czy Polce jest faktem nie bez znaczenia. Rozpaczliwe wysiłki dyplomacji niemieckiej nie zdołały wciągnąc południowego wschodu Europy w orbitę bezwzględnych wpływów Niemiec. Rumunia da towar temu, kto więcej zapłaci. W tej chwili sprzedaje dużo Niemcom. Węgry chcą sprzedawać Niemcom, ale bynajmniej nie chcą im się całkowicie podporządkować. Gospodarczo Niemcy wykańczają się sami.

Wojskowo państwa zachodnie dogoniły Niemców. Na morzu Wielka Brytania wraz z Francją ma kilkakrotną przewagę, to też na tym polu, Hitler nie próbuje im nawet dorównać. Braku rezerw wyszkolonych, braku kadr oficerskich nie wyrówna dobry sprzęt. To też przed Niemcami stoi perspektywa, *to nie paradoks*, braku ludzi, potrzebnych do prowadzenia wojny. Zamiast jednego, mają Niemcy obecnie dwa, albo i więcej frontów. Włochy?

Mussolini jest zbyt mądrym i przewidującym politykiem, aby się angażował w wojnie po stronie Niemiec. Ostatnio zawarty sojusz zdaje się przeczyć temu twierdzeniu, ale tylko pozornie. Nie stwarza on nowej sytuacji, a tylko potwierdza na papierze istniejącą od dawna współpracę obu państw. Jednocześnie jednak przewiduje wspólne prowadzenie wojny *tylko* na wypadek zatargu „ideologicznego". Celem sojuszu jest uspokojenie opinii publicznej Niemiec, zaniepokojonej ostatnimi niepowodzeniami, a zarazem zaszachowania Zachodu przez Włochy. Mussolini jest tylko kupcem. Za odstąpienie od osi otrzyma więcej, im usilniej będzie się przy osi upierał. Ale że się w odpowiednim momencie sprzeda, i to dobrze mocarstwom zachodnim, sądzę, że jest to bezspornym faktem. Wojna, która lada dzień może wybuchnąć, dla Niemiec nie może się skończyć dobrze. Wie o tym dobrze Goering, wie również i Hitler. A jeśli wybuchnie, będzie to AKT ROZPACZY ZE STRONY WALĄCEGO SIĘ W GRUZY REGIMU.

Co mówi świat o Hitlerze? Jeszcze parę miesięcy temu nikt bić się nie chciał, ani o swe kolonie, ani tymbardziej o cudze interesy. Obecnie wszystkie handlowe kombinacje, „czy warto tym, albo tym, zapłacić za pokój", poszły w kąt. Innej rady nie ma. Trzeba będzie bić się. I to dobrze, aby do gruntu zniszczyć zarodek zła. — Taka jest reakcja Europy na ostatnie posunięcia Hitlera.

Gdy w ubiegłym roku podczas moich podróży po panstwach nadbałtyckich, zadawano mi pytanie, dla czego my tak gnębimy Niemców i nie oddajemy im korytarza, to już w czasie dni marcowych b. r. w Finlandii, gdzie sympatie niemieckie były zawsze bardzo duże, słyszałem co innego: wyrazy potępienia III Rzeszy za zabór Czech, wyrazy podziwu i uznania dla stanowiska zajętego przez Polskę.

Karabiny same strzelać nie będą, ale ludzie i bez karabinów potrafią walczyć, gdy *chcą walczyć*.

Niemcy są w tej chwili w gorszej sytuacji, niż były na początku roku 1914. Wtedy nie były pewne stanowiska Anglii, a raczej były pewne, że przeciw nim walczyć ona nie będzie. Ilość oficerów, ilość przeszkolonych rezerw była kilkakrotnie wyższa niż dziś. Wszak obowiązkową służbę wojskową zaprowadzono w Niemczech przed paru zaledwie laty. Na pogotowie wojenne czternastego roku złożyły się przygotowania kilku dziesiątków lat. Teraz zaledwie lat kilku. Stan gospodarstwa III Rzeszy jest bez porównania gorszy, niż wtedy.

Matematyczne obliczenia wypadają na niekorzyść Niemiec. Gdy do tego doda się pogotowie moralne całego świata zwrócone przeciw nim, gdy zestawi się niechęć do wojny w Niemczech, z pragnieniem całego świata raz wreszcie skończenia z niemieckim źródłem niepokoju, to takie zestawienie napawa nas otuchą.

Jak na tym tle wyglądają sprawy polskie, zbyteczne jest szeroko udowadniać. A więc: mamy wspaniałą armię, granicę zachodnią od 4 lat już fortyfikowaną (!!), a naszej woli walczenia i zwyciężania zazdrości nam cała Europa.

W PRELIMINARZU BUDŻETOWYM KRĘGU NIE POWINNO W PRZYSZŁYM ROKU PRACY HARCERSKIEJ ZABRAKNĄĆ POZYCJI: „PRENUMERATA „BRZASKU" — 3 ZŁ."

I. Lewandowska (Warszawa)

Koedukacja, separacja czy współpraca

Zagadnienie koedukacji w Związku obciążone jest dziedzicznie. Przez wiele pokoleń starszoharcerskich nawarstwiały się problemy i urazy. Każde poświęcało mu gorące dyskusje. Dla niektórych środowisk wyrosło tak nadmiernie, że przesłoniło prawdziwie wielkie sprawy. Stało efektownym sztandarem dla tych, dla których wystarczy tej miary hasło, by skupiać się w obozy i prowadzić „święte" wojny.

Dla takich obrońców koedukacji, którzy stracili właściwą miarę i sens rzeczy nie znajdziemy argumentów rzeczowych. Wobec takich mogą działać tylko egzorcyzmy. Pozostawmy ich własnemu losowi. Gdyby się przekonali, że nie ma strony przeciwnej, która chce walczyć, nie znaleźliby może nowego sztandaru.

Dla nas jest to temat rzeczowy. Należy o nim mówić, nie wywołując gorączki.

Sprawa koedukacji ma dla nas dwa aspekty.
1) psychologiczno - wychowawczy,
2) programowo - organizacyjny.

Nie zamierzamy rozważać sprawy od niewątpliwych dziś już twierdzeń o różnicach psychologicznych kobiet i mężczyzn. Ani przypominać dyskusji lekarzy i pedagogów: czy wychowanie ma zmierzać do niwelacji tych różnic, czy do zachowania i pogłębiania właściwości odrębnych. Pedagogika nie uzgodniła dotychczas opinii swych przedstawicieli. To usprawiedliwia od wieczną dyskusję w naszych szeregach i pozwala jej wróżyć długą żywotność

Zagadnienie koedukacji po zorganizowaniu w ostatnich latach silnego ruchu starszej młodzieży rozszczepiło się faktycznie w ZHP. na dwa zagadnienia Niedostrzeżenie tej ewolucji spiętrzyło ostatnio mnóstwo nieporozumień.

1. Sprawa koedukacji, to jest wspólnego, jednolitego wychowania wyczerpuje się na wieku młodzieńczym, a więc u nas na etapie wędrowniczek i skautów. Oczywiste jest to zwłaszcza od czasu podniesienia granicy wieku wędrowniczek do lat 20. Tematem koedukacji nie będziemy się tu szerzej zajmowali.

2. W społeczeństwie starszych, jakim jest obecnie starsze harcerstwo — zanika kwestia koedukacji jako problemu wychowawczego. Słuszniej jest tu mówić o „współpracy" lub „współdziałaniu" niż o wspólnym wychowaniu.

Te przemiany w treści zagadnienia uważamy za zasadnicze i postaramy się je zanalizować.

Nowe zagadnienie.

Okres starszoharcerski nie jest okresem młodzieńczym, jest okresem młodości i dojrzałości.

Wysuwają się wówczas na plan pierwszy następujące zagadnienia:

1) przygotowanie się do wykonywania lub wykonywanie zawodu;

2) uzyskanie praw i podjęcie obowiązków obywatelskich;

3) zorganizowanie swego życia osobistego.

Te trzy elementy życia jednostki w okresie st. harcerskim muszą być uwzględnione przez wszystkie programy i formy organizacyjne, należy też zachować w ich uwzględnieniu słuszną i właściwą proporcję, mimo, że subjekywnie proporcja ta zostaje wielokrotnie zachwiana przez czynniki emocjonalne.

Skoro tematem jest „koedukacja" wbrew logicznemu porządkowi wymienionych elementów, zaczniemy od ostatniego.

W życiu osobistym okres starszoharcerski, to okres pięknych i silnych przeżyć. Wzajemne zainteresowanie obu płci, poszukiwanie towarzystwa, wspólne marzenia, plany — nasuwają od dawna postulat najściślejszego związania zespołów starszych harcerek i starszych harcerzy, całkowitej jednolitości programowej, organizacyjnej. Wszystkie argumenty o kształtowaniu charakteru odgrywają rolę pomocniczą i całkowicie dugorzędną. Jest to zrozumiałe i usprawiedliwione.

Stwierdzamy: gdyby starsze harcerstwo za najbardziej zasadniczy punkt swego programu uznało zorganizowanie życia osobistego i rodzinnego swych członków — oczywiste, że jednolitość programowa i organizacyjna męsko - żeńska byłaby nie tylko pożądana, ale konieczna. W doskonałej harmonii, w świetnej atmosferze klubowo - towarzyskiej i dodatkowym zainteresowaniu wybranymi problemami spędza się miło czas. Gdyby takie dorosłe społeczeństwo miało być koroną i celem ruchu harcerskiego, radowalibyśmy się wszyscy tą sielanką.

Ale st. harcerstwo skomplikowało sobie życie, wysuwając ambitne i daleko wyżej sięgające hasła.

Funkcje zawodowe swych członków traktuje st. harcerstwo jako funkcje społeczne. Koleżeństwo kobiet i mężczyzn w pracy może mieć głębokie wartości dla kształtowania się obydwóch typów, lecz nie wynika z mechanicznego ich skupienia i może być też szkodliwe. I nie wzgląd na osobowość jednostki, a potrzeba pracy decyduje o obsadzie warsztatu. Istnieć będzie zawsze poza terenem wspólnym podział na zawody „kobiece" i „męskie". Podział ten wynika nie tylko z upośledzenia kobiet przez naturę w zakresie sił fizycznych, ale i bogatego wyposażenia ich w instynkty opiekuńcze, co zapewnia im dziś prymat np. w opiece społecznej, w szkolnictwie i t. p. Z tych względów mówić o pracy zawodowej kobiet i mężczyzn w tym samym ujęciu nie sposób.

Dalej odrębności stają się rywalizacją i walką o prawo do pracy. Na ten temat mogą mówić tylko ci, którzy etap ten mają poza sobą (np. na terenie akademickim zagadnienie to nie występuje jeszcze, należy jednak poza kręgami akademickimi dostrzegać całość ruchu st. harcerskiego).

Starsze harcerki stawały już niejednokrotnie wobec syuacji nie zwykle ciężkich, gdy fale redukcji w okresach krysysowych dotykały przede wszystkim kobiet. Z góry w ruchu st harcerskim uznać musimy prawo starszych harcerek do solidarności kobiecej w obronie prawa do pracy. Jeśli uznamy to za przebrzmiałe roszczenia emancypatek przewidzieć musimy dwie konsekwencje:

albo przytłumimy w naszych dziewczętach ich wartości społeczne,

albo wykruszymy ze st. harcerstwa jednostki o wybitniejszych aspiracjach, co będzie niewątpliwą szkodą dla wartości ruchu st. harcerskiego w jego żeńskiej części.

Te przeciwieństwa życiowe pogłębiają i inne odrębności warunków pracy kobiet. Kobiety poza pracą zawodową i t. zw. społeczną mają do spełnienia odpowiedzialne zadania: gospodyni i matki. Wiele wysiłków poświęcić muszą dla sharmonizowania swych różnorodnych kierunków życiowych.

Nie są to sprawy wewnętrzno - harcerskie i tym dobitniej wskazują na to, że jeśli udział kobiet ma się stać istotny i poważny w ruchu starszoharcerskim, musimy uwzględnić i odrębne warunki pracy kobiet i ich udział w ruchu kobiecym.

W tym punkcie zwątpić należy, czy możliwa jest identyczność programów i form organizacyjnych st. harcerstwa, co wydawało się początkowo tak niewątpliwe.

Jako trzeci element życia jednostki w okresie st. harcerskim wymieniłam osiągnięcie pełnych praw obywatelskich. Harcerz - obywatel to ostateczny cel długoletnich wysiłków wychowawczych Harcerstwa. Czy prawa i obowiązki obywatelskie, które stają się udziałem st. harcerek i st. harcerzy są identyczne? Czy mogą być traktowane jednolicie?

Kobiety stanowią w Polsce 53% obywateli. Udział ich w sejmie: jedna posłanka na 208 posłów. Harcerce - obywatelce nie wolno pozostać wobec tego faktu obojętną. Aktywność jej może przyjąć jedynie formę solidarności z ruchem kobiecym. Nie może być to przytym udział indywidualny, a stałe współdziałanie całej Organizacji. W każdym układzie organizacyjnym st. harcerstwa: odrębnym, wspólnym czy kombinowanym st. harcerki muszą mieć prawo do udziału w ruchu kobiecym. Zawsze muszą mieć pełną możliwość samodzielnego działania jako organizacja żeńska.

Obowiązek służby wojskowej mężczyzn równoważy ochotnicza służba pomocnicza kobiet, a w tych ramach — Pogotowie Harcerek.

W pierwszych szeregach Pogotowia znaleźć się winny wszystkie st. harcerki.

Zasada ta nie wymaga w obecnej sytuacji żadnych argumentów (por. artykuł dhny Straszewskiej „Czuwamy" — Brzask Nr. 4).

Stąd wynika postulat całkowitej dyspozycyjności zorganizowanych zespołów st. harcerek Zespołów sprawnych, z odpowiedzialnym kierownictwem, przygotowanych do spełnienia swych zadań i zespolonych w jednolitym wysiłku z całością Pogotowia Harcerek.

Obecne potrzeby Państwa stanowią dla nas wzgląd najwyższy i decydujący. Nie mogą go osłabić żadne trudności lokalne ani małoważne konflikty prestiżowe, czy też wreszcie brak zrozumienia z czyjejkolwiek strony. Najbliższe usprawnienie zespołów st. harcerek uważamy za postulat doniosły i pilny.

Konsekwencje wewnętrzno - organizacyjne.

Potrzeby życia, nie dyskusje teoretyczne rozstrzygały sprawę „koedukacji". Obok prac wspólnych st. harcerki muszą spełnić wszystkie swe zadania „kobiece", poza gronem st. harcerzy. Nie mówmy więc — wbrew rzeczywistości — o identyczności programów, nie poprzestawajmy siłą bezwładu na starych formach. Uznając z góry trudności szukajmy z dobrą wolą dróg, które doprowadzą nas do zasadniczych celów. Każda krytyka pozytywna jest wówczas cenna,

natomiast śmieszne są wszelkie zarzuty, że nowe próby organizacyjne mają na celu wzniesienie bariery między st. harcerzami a harcerkami lub, że są złośliwością wobec poszczególnych środowisk.

Instrukcja Głównej Kwatery Harcerek, normująca organizację pracy st. harcerek stara się pogodzić obydwa postulaty: zapewnić samodzielność i dyspozycyjność zespołów żeńskich oraz stworzyć dogodne warunki współpracy ze st. harcerzami. Przez podniesienie wartości pracy st. harcerek chce przyczynić się do podniesienia ogólnej wartości ruchu st. harcerskiego.

St. harcerki muszą tworzyć żeńskie jednostki organizacyjne, to jest albo kręgi żeńskie, albo samodzielne zespoły w kręgach mieszanych.

Pracą st. harcerek kieruje i za pracę tę jest odpowiedzialna kierowniczka, zatwierdzona przez odpowiednie władze Organizacji Harcerek. Ona jedynie reprezentuje pracę st. harcerek wobec Organizacji Harcerek, która statutowo posiada prawo rozkazodawstwa i egzekutywy wyłącznie wobec swych członków, natomiast nie ma żadnego prawa wobec kierowników męskich.

Obok tych gwarancji samodzielności i dyspozycyjności jednostek żeńskich instrukcja G. K. H-rek podkreśla konieczność bliskiej współpracy ze st. harcerzami i przewiduje dużą dowolność form tej współpracy, zależnie od potrzeb środowiska. Pozwala też, jeśli nasuwa się taka konieczność (na terenie akademickim) na jednolitą reprezentację kręgów mieszanych wobec czynników zewnętrznych.

Kuźnica st. harcerska jest jedną z form współpracy męsko - żeńskiej. Może znakomicie spełnić zadanie, jeśli nie przekroczy swego zakresu. Paczą ideę Kuźnicy ci, korzy chcą w niej widzieć czynnik nadrzędny organizacyjnie wobec kręgów, a zależny jedynie od Zarządów Okręgów. Paczą także ci, którzy poprzez formy Kuźnicy chcą obejść niewygodne dla siebie zarządzenia Organizacji Harcerek lub Organizacji Harcerzy.

W obecnej fazie ruchu st. harcerskiego celowe i lojalne współdziałanie męsko - żeńskie musi być oparte na uznaniu obustronnej samodzielności, a winno być realizowane w atmosferze wzajemnego zrozumienia i zaufania.

Notatki

HARCERZE - AKADEMICY W BUŁGARII.

(HAP). Akademickie Kręgi Starszoharcerskie: Politechniki Warszawskiej, oraz Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie wyjeżdżają w niedługim czasie do Bułgarii. Wyjazd tych kręgów akademickich będzie dalszym ciągiem zapoczątkowanej w Bułgarii w r. ub. przez harcerzy-akademików warszawskich akcji obozowej.

Krąg A. S. P. zorganizuje m. in. w Warnie 10-dniową wystawę polskiego przemysłu ludowego, oraz nawiąże kontakt z organizacjami plastyków bułgarskich. Wystawę uzupełnią odczyty o sztuce polskiej.

Krąg Starszoharcerski Politechniki postawił sobie za zadanie zapoznanie się z przemysłem bułgarskim, zorientowanie się z zagadnieniach gospodarczych interesujących zarówno Polskę jak i Bułgarię, propagandę polskiej kultury wśród ludności bułgarskiej i t. d.

B. Sędzimir (Lwów)

Krąg Medyków Uniwersytetu

Zapragnęliśmy, aby wśród głosów kręgów z całej Polski, które mówią nam o swoich zdobyczach i zainteresowaniach znalazł się także i nasz ze Lwowa. Będziemy mieli możność poznania i wzajemnej wymiany tego wszystkiego co zupełnie niezależnie od siebie przez ostatnie lata zdobyliśmy w naszej pionierskiej pracy na terenie st. harcerstwa, które dziś stoi na takim stopniu, że tylko jeden krok naprzód, osiągnięcie niezależności, a obejmiemy falą ofensywy związek i społeczeństwo. Nasze zdobycze ideowe, programowe i metodyczne już tym samym, że wyłoniły się z życia tylu środowisk, nie kontaktujących się ze sobą a mimo to (szczególnie ostatnie) podobne, dają podstawę do wiary w ich słuszność.

Praca Kręgu naszego, pozbawiona początkowo jasno wytkniętego celu, szukająca po omacku dróg, prowadzących do realizacji Prawa Harcerskiego w życiu całego społeczeństwa oscylowała między młodzieżowym systemem samowychowania, a mglisto zarysowaną pracą społeczną, skłaniając się ku tej lub owej stronie bez konkretnych jednak rezultatów. Bez możności pogłębienia myśli ideowej wskutek wiecznej pracy, skierowanej na zewnątrz, stanęła w swym rozwoju na martwym punkcie z braku jasnej myśli przewodniej. Doświadczenie jednak lat ubiegłych i nowe zasoby ludzi, związanych silnymi węzłami ze Związkiem były impulsem do podjęcia nowych prób, które przekształciły Krąg, postawiły jasno wytknięty cel, stworzyły nowe metody pracy i doprowadziły w ostatnim dwuleciu do wysokiego stopnia rozwoju. W wyniku tego nastąpiła w tym czasie kompletna reorganizacja Kręgu — dająca możność konkretnego realizowania celów. Wyszliśmy z ogólnego założenia st. harcerskiego. St. harcerstwo dąży do stworzenia pełnego człowieka, którego by interesowały wszelkie przejawy życia, posiadającego dla każdego z nich sąd jasny, trzeźwy i nie stronniczy, — wprowadzającego swe harcerskie zasady w swoją pracę, w życie swoje — i tych — z którymi się styka. Oto st. harcerski typ człowieka wszechstronnego i „speca" w swoim zawodzie. Mamy to specjalne szczęście, że nasz zawód, do którego się przygotowujemy daje możność najszerszego spojrzenia w życie, ponieważ medycyna dzisiejsza — „to wszystko to — co się zamyka między chwilą urodzin — a śmiercią, to wszystko to — co dotyczy człowieka" — istoty pojętej syntetycznie z jej duszą i ciałem.

Pracujemy nad wyrobieniem harcerza - lekarza, a więc człowieka uczciwego, posiadającego trwałe podstawy ideologiczne i etyczne, dobroć i wyrozumienie, oraz szerokie poglądy (a więc brak skrajności i ciasnoty). Staramy się dać ludziom to — co przy obecnej organizacji studiów — jest dosyć pobieżnie potraktowane: *ideologię medycyny i jej realizację* jako sztuki i nauki o człowieku i leczeniu człowieka.

Syntezę człowieka tworzą:
1) dusza,
2) ciało.

Stąd zadania:

1) poznać człowieka w życiu (poznaj siebie samego). A więc: obserwacja życia współczesnego, spojrzenie wstecz i spojrzenie w przyszłość, religia, psycho-biologia, psychika człowieka chorego, psychofilozofia medycyny;

2) budowa i funkcje normalne człowieka wbudowanego w przyrodę, konstytucja organizmu, walka ze śmiercią (t. j. rozpoznanie i leczenie choroby).

Wszystko rozpatrujemy przez trzy pryzmaty zawsze harcerza:
1) lekarza praktyka,
2) społecznika lekarskiego,
3) naukowca.

Krąg i odprawa.

Studia nasze trwają lat sześć, — długo, lecz nie wiecznie. Wychodzą ludzie „starzy", przychodzą młodzi. Ostatnie dwulecie dało nam jednolitą grupę ludzi, mających konkretny cel pracy i życia, owianych jedną myślą i *duchem* — prowadzącym Krąg do coraz lepszej przyszłości. To co osiągnęliśmy wspólnym wysiłkiem jest wynikiem stosowania w pracy i stosunkach wzajemnych szczerości, zaufania, szacunku, przyjaźni, poszanowania różnic indywidualnych i wykorzystania ich do syntezy pracy. To jest to, co nas spaja w nierozerwalny braterski Krąg, co wyróżnia — i jest powodem niepewnego poczucia osób wchodzących, nowych. Jest to jednak chwilowe, na wyrobienie „pierwszego roku" szczególny się kładzie nacisk, są oni szybko pociągnięci w Krąg wspólnych zainteresowań — i myśli o przyszłości. Krąg jest koedukacyjny i na tychże podstawach opiera się praca i stosunki między harcerkami i harcerzami, o których na inauguracji powiedziano: „*Wspólnie podjęta walka o zwycięstwo dla koedukacji w starszym harcerstwie, o zwycięstwo st. harcerstwa w Związku, o zwycięstwo idei harcerskiej w życiu Polski zespoliła nas harcerki i harcerzy Kręgu nierozerwalnym węzłem wspólnych dążeń na braterskiej stopie równości, wspólnie zdobywanych doświadczeń, wspólnych zwycięstw, wspólnie stwarzanych metod pracy, naszego wspólnego od podstaw tworu — Kręgu*. Gdyby nie było harcerek, nie byłoby Kręgu, gdyby nie harcerze—nie istnielibyśmy". Na tych zasadach musi się oprzeć wydajna praca zbiorowa, jeśli nie ma popaść w wir gierek i interesów — grup czy jednostek. Nie jest to gołosłowne. Dowody: praca Kręgu, a ostatnio: na Walnym Zebraniu (26.II b. r.) została wybrana przez aklamację — drużynową Kręgu zarejestrowanego na uniwerku jako stowarzyszenie akademickie — harcerka. Jeszcze niedawno na zjeździe st. harcerek w Zakopanem twierdzono stanowczo, że harcerze w swoim dążeniu do supremacji nad harcerkami nie dopuszczają harcerek nigdzie do głosu, — że może za 50 — 100 lat... Oto odpowiedź, jaką daje życie — jak jest pojmowana koedukacja w st. harcerstwie; nasze harcerki nie zapadły jeszcze na kobiecy kompleks niższości.

Na tymże walnym zebraniu został również uchwalony przez aklamację wniosek, domagający się utworzenia st. harcerskiej Koedukacyjnej Głównej Kwatery, który zostanie zgłoszony na zjeździe Z. O. lwowskiego. Na tymże zjeździe w podkomisji st. harcerskiej, wygłoszony będzie przez członka drużyny pracującego w wydziale st. harc. K. Ch. Lw. referat „O samodzielności st. harcerstwa". W tym miejscu przypomnę uczestnikom st. harc. zjazdu w Warszawie tezy, z jakimi wystąpił wtedy nasz Krąg, które spot-

Jana Kazimierza we Lwowie

kały się z ogólnym uznaniem. (Baczymy pilnie, aby nie zamknąć się w sobie, nie zaskorupić się w Krąg wzajemnej adoracji, co osiągnęliśmy, przekazujemy dalej — innym).

Odprawa jest najgorętszą kuźnią ideologiczną Kręgu, kształtującą poglądy, ideologię, normującą programy i metody pracy, wyrażającą starszo-harcerskie stanowisko Kręgu wobec aktualnych przejawów życia. To pionierski organ, tworzący nasze st. harcerstwo. Metody pracy odprawy polegają na obserwacji przez jej członków życia i dążeń codziennych, orientacji w prasie harcerskiej i ogólnej, czytaniu pewnych dzieł, wreszcie bezwzględnie szczerym, przyjacielskim, niczym nieskrępowanym wypowiadaniu poglądów, zdań, obserwacji — wreszcie przyjęciu wspólnej płaszczyzny porozumienia, — co daje w rezultacie rzadką dziś zdolność poszanowania cudzych zapatrywań, dyskutowania bez zaślepienia w swoim zdaniu — i odwagę przyjęcia efektu końcowego. W roku ubiegłym odprawa skonkretyzowała: program Kręgu, ideologię specjalizacji Kręgu, zagadnienie stosunku st. harcerstwa do polityki, problem niezależności st. harcerstwa, problem koedukacji jako zagadnienie pracy — i wychowania st. harcerskiego, praca społeczno - narodowościowa w Małopolsce Wsch., pogotowie żołnierskie Kręgu.

Nie mam już możności pisania tu o wszystkich zbiórkach poważnych z referatami i dyskusjami, o wesołych kominkach, herbatkach, zabawach, nastrojowych Mikołajkach i opłatkach, o wycieczkach do teatrów, muzeów i kin, o kształcących godzinach świetlicowych, ponieważ chcę przejść do pracy zespołów Kręgu.

Jest ich cztery: a) społeczny (koedukacyjny, prowadzi harcerka). Obserwując życie wewnętrzne państwa polskiego, na tle wielkich międzynarodowych rozgrywek o rasistowską hegemonię narodów, imperialistycznych zakusów państw ościennych na terytoria — między innymi — polskie, zakusów, które skryte pod płaszczykiem „narodowego" ruchu narodu ukraińskiego — mają stworzyć bazę wypadową po bogactwa wschodu, — zwracać należy oczy społeczeństwa polskiego na Małopolskę Wsch. Coraz mniej złudzeń mają ludzie, nie zamykający oczu na fakty dni obecnych. I my w realizacji swych harcerskich zasad w życiu Polski nie przesypiamy tej sprawy. Praca zespołu społecznego ma wybitnie narodowościowy — polski ton. Zajmujemy się Polakami i wyrywamy Rusinów z agitacji „ukraińskiej". Pracujemy stale na tej samej wsi.

Prowadziliśmy świetlicę, koło sportowe, obchody uroczystości państwowych, narodowych i ludowych (w Nocy Świętojańskiej wziął udział cały Krąg), dostarczaliśmy swej wsi wybraną przez nas lekturę, wygłaszaliśmy pogadanki higieniczne, sanitarne, antyalkoholowe. Poza tym odbyło się lekarskie przebadanie dzieci i udzielenie najprostszych wskazań rodzicom co do sposobu wychowania higienicznego, pielęgnacji, odżywiania i t. p. Młodzież wsi zorganizowaliśmy w świetlicy, — dzieci w gromadach zuchowych męskiej i żeńskiej;

b) zespół sanitarny, również koedukacyjny, prowadzi harcerka.

Grupuje wszystkich członkcw Kręgu od III roku do końca studiów.

Praca zespołu sanitarnego rozpada się na: a) wewnętrzną i b) zewnętrzną. Do wewnętrznej należy najintensywniejsze realizowanie celów Kręgu wedle motywów i schematów podanych na początku artykułu: referaty dyskusyjne ułożone w pragmatyczny cykl, obrazujący przemiany medycyny do doby dzisiejszej, aktualia medyczne zarówno społeczne, jak i ściśle naukowe, oraz aktualia farmaceutyczne. Do zewnętrznej pracy zaliczamy dawanie odpowiednio przygotowanych ludzi do sanitarnej pracy na wsi, przygotowywanie i prowadzenie kursów sanitarnych na poziomach od licealnego do uniwersyteckiego dla harcerek i harcerzy, zgodnie z celami zespołu i kręgu odpowiednio przygotowane i dobrane tematami referaty na zbiórki kręgu i tworzące cykl sylwetek wielkich ludzi medycyny: praktyków, społeczników i naukowców.

c) zespół naukowy II roku studiów (koedukacyjny).

Powstał w formie obecnej z początkiem roku szkolnego. Program jego uwzględnia przede wszystkim: praktyczną pomoc w racjonalnym rozkładzie nauki na II-gim roku (specjalnie trudny na medycynie), wspólne omawianie trudniejszych zagadnień z przedmiotów rygorozowych pod kierownictwem asystentów zakł. (jeden członek Kręgu, drugi współpracownik, sympatyk, jakich kilkoro pracuje w naszym Kręgu).

d) zespół redakcyjny, również koedukacyjny, prowadzi harcerka.

Jednym z najważniejszych czynników w życiu organizacji jest posiadanie własnego pisma będącego organem, obrazującym życie wewnętrzne Kręgu, poglądy całości jako jednostki organizacyjnej, indywidualne członków, organem urabiającym opinię, propagującym główne hasła, walczącym i informacyjnym. Zespół redaktorski Kręgu wydaje gazetkę p. t. „Nasz Krąg", oraz bierze udział jako całość w pracach świeżo zorganizowanego we Lwowie Koła Prasowego.

Jestem członkiem obydwu. Polecam nasz „Biuletyn ideowy", który redagujemy do spółki z wydziałem st. harc. lwowskim — wyślemy na zamówienie.

Zdobyliśmy możność przekazywania zdobyczy Kręgu całemu st. harcerstwu, a dla przyszłych pokoleń zostawiamy barwną kronikę z życia współczesnego, źródło ideowych i metodycznych wskazań.

Zastępy?

Tak — istnieją w Kręgu dwa: żeński i męski, w skład których wchodzą studenci roku pierwszego. Tu nadrabiamy gwałtownie to, co jeszcze niestety nie są w stanie dać wędrownicy i starsze dziewczęta (one są zresztą zawsze st. dziewczętami w oczach komend, — dopiero wędrowniczka je wyzwala — ale też formalnie).

Praca ich polega na wejściu w orbitę zagadnień st. harcerskich, akademickich, lekarskich, społecznych, politycznych; — propedeutyka lekarska (ideowa i naukowa), wreszcie wejście do Kręgu — jego życia całością, zaprawa na funkcyjnych, — udział w zespole społecznym.

O obozach Kręgu z dwu ostatnich lat napiszę w najbliższej przyszłości. Wspomnę tylko: w roku 1937 — wędrowne grupy społeczne po powiecie turczańskim. W 1938 — krajoznawcza trampówka po Tatrach i Pieninach.

Dzieje Węgier

EMERYK LUKINICH, prof. uniwersytetu. DZIEJE WĘGIER, tłum. na język polski Zbigniew Kościuszko. Wydawnictwo: Dr. Vajna György i Spółka, Budapeszt IV, Váci - utca 28, str. 238, tablice królów węgierskich i książąt Sedmiogrodu z licznymi ilustracjami. Cena 10.50 zł.

Pierwsze egzemplarze tej książki podobno miał przynieść do Polski pierwszy patrol wojsk węgierskich, który dotarł do granicy polskiej w pamiętnych dniach marca r. b. Książka ta została wydana — jak autor pisze w przedmowie— dla wzbudzenia zainteresowania historią Węgier wśród obcych. Układ książki jest pewnego rodzaju nowacją w dziale dzieł historycznych. Autor starał się nie dać czytelnikowi suchego podręcznika historii węgierskiej, ale nie nużącą lekturę w szkicach biograficznych wybitnych postaci historycznych, kształtujących dany okres historii Węgier. Każdy więc rozdział książki jest życiorysem króla czy postaci wybitnej, a oprawą niejako tego życiorysu są opisy stosunków ówczas panujących.

Książka rozpoczyna się szkicem biograficznym księcia Arpada oraz opisem drogi plemion węgierskich z Azji do doliny Dunaju, a kończy się szkicem rządów hr. Szczepana Tiszy, ostatniego premiera Węgier przedwojennych.

Czytelnika polskiego szczególnie zainteresują rozdziały traktujące o życiu Ludwika Węgierskiego, Stefanie Batorym i Ludwiku Kossuth'cie. Rozdział o Batorym zawiera dzieje rodziny Batorych, młodości Batorego i jego rządów Siedmiogrodzie; rozdział o Kossuth'cie zawiera dzieje walk z roku 1848, rolę gen. Józefa Bema i innych Polaków w walkach o wolność Węgier.

W ciągu wieków Węgry miały właściwie tylko dwuch potężnych wrogów: Turcję i Niemcy. Ostatnie wieki były jednym pasmem krwawych walk najpierw z Turkami, a potem z cesarzem niemieckim. Dzieje Węgier wykazują, że stosunki z ówczesnym cesarstwem niemieckim wychodziły zawsze na niekorzyść Węgrów; wykazują stałe dążenie cesarzy do zniszczenia samodzielności Węgier, i uczynienia z nich prowincji cesarskiej.

Jeżeli zgodzimy się na to, że obecna Rzesza nie tylko nie zaniechała swej ekspansji imperialnej w kierunku basenu naddunajskiego, lecz przeciwnie, napór tej ekspansji zwiększyła, to dla czytelnika polskiego, czytającego bohaterskie zmagania narodu węgierskiego z cesarzami, niezrozumiałym staje się obecny germanofilizm węgierski. Tylko naiwność czy nieznajomość dziejów swego narodu może być podłożem błędnej wiary Węgrów, że obecna Rzesza ścierpi w basenie naddunajskim potężne Węgry.

Książka Lukinicha spełni niewątpliwie swoje zadanie: zapozna czytelnika polskiego z dziejami Węgier. Przeszkodą w rozpowszechnieniu książki może być zbyt wysoka cena.. Książka mająca spełnić rolę propagandową, musi mieć cenę niższą, ażeby mogła się dostać do wszystkich rąk.

Życzyćby należało, aby Wydawnictwo György swoje zadanie rozszerzyło przez wydanie popularnego podręcznika języka węgierskiego i słownika obu języków. Brak bowiem zupełnie na rynku księgarskim tak podręcznika jak i słownika polsko - węgierskiego. Pod odresem polskich czynników propagandowych należałoby wyrazić życzenie, aby — wobec ogromnego zainteresowania sprawami Polski, wywoływanego ostatnimi wypadkami politycznymi — wydano historię Polski w najważniejszych językach europejskich. *Alojzy Loch.*

R. Łyczywek (Poznań)

Prolegomena zagadnienia: Harcerstwo w Polsce

Dyskutowanie tak poważnego zagadnienia, jak uharcerzanie społeczeństwa, czy też rola harcerstwa w życiu współczesnej Polski, zwykło rozpływać się we wzniosłych ogólnikach.. Bardzobym chciał od tego wzniosłego poziomu „rozwiązywania" zagadnień odbiec i tylko swobodnie, a możliwie chłodno zastanowić się nad pewnymi szczegółami struktury organizacyjnej, .taktyki, a conajwyżej częściowo systemu wychowawczego wewnątrz organizacji, stojącymi u podstaw budowy i stabilizacji roli harcerstwa w społeczeństwie.

Z tymi kwestiami trzeba się zapoznać, zdecydować je i zrealizować w życiu jeszcze przed ewentualnym podjęc'em szerszej programowej akcji oddziaływania harcerstwa na życie społeczne.

Zasięg podmiotowy.

Powinny to być prawdy dla wszystkich oczywiste, to co chcę tu podkreślić winno być zbytecznym powtarzaniem rzeczy powszechnie w harcerstwie uznanych — mam jednak poważne wątpliwości czy jest tak w istocie.

Pomijając tu, bardzo zresztą ważne, działanie harcerstwa jako organizacji .wychowującej młodzież, trzeba stwierdzić jasno, że ciężar pojęcia organizacji leży w gronach instruktorskich i kręgach starszo-harcerskich, a w przyszłości może obejmie ponadto formacje byłych harcerzy i kół przyjaciół. Nie zasłaniając się tu wyłącznie pojęciami statutowymi, któreby takie stanowisko również uzasadniały — ze względów ściśle rzeczowych trzeba uznać wszelką robotę na terenie młodzieży harcerskiej jako robotę o typie społecznym. Jest to niejako pośrednia realizacja celów harcerstwa. Bezpośrednią realizację może podejmować tylko dojrzała część organizacji, a terenem tej bezpośredniej realizacji winno być współczesne życie polskie.

Ze względów praktycznych, dla uzyskania „znormalizowanych" ram dyskusji pożytecznym będzie omawianie kwestii zakreślonej w temacie na platformie starszego harcerstwa, pozostawiając na uboczu grona instruktorskie, tracące, niestety, przeważnie własną osobowość harcerską w pracy młodzieżowej, oraz niedostatecznie jeszcze związane z harcerstwem takie człony organizacyjne, jak koła byłych harcerzy i przyjaciół harcerstwa.

Ścieśniamy w ten sposób niewątpliwie dość znacznie podmiotowy zasięg harcerstwa w życiu współczesnym, ale sądzę, że niemniej też i urealniamy tę jego pozycję. Wszystko, co z powyższych ram podmiotowych wykracza, rozwiera nożyce między rzeczywistością a patosem i trąci fikcją, jak miało to miejsce np. przy organizacji „czwórporozumienia".

Zasięg przedmiotowy.

Wśród szeregu mitów, które w wychowaniu harcerskim bywają młodzieży zupełnie wadliwie wpajane, najszkodliwszym jest mit o „apolityczności harcerstwa". Z tej zasady, stworzonej w zupełnie odmiennych warunkach i na odmienny użytek wysnuwa się często dwa wnioski: że harcerstwo (ściślej jego komórki pracy) winny stronić od zagadnień społeczno-politycznych, a dalej, że nawet i poszczególnego instruktora, czy stharcerza „dyskwalifikuje" zajęcie się sprawami politycznymi. Buduje się w ten sposób sztuczny mur między dorastającym pokoleniem harcerskim, a problemami, które z natury rzeczy i ze zdrowego ich rozwoju winny to pokolenie coraz bardziej interesować i absorbować. Skutki są. W tej płaszczyźnie trzeba szukać m. i. uzasadnienia znacznego odpływu dorastającej młodzieży z ZHP., tu też należy szukać przyczyn tego faktu, że o ile harcerze-młodzież w gronie rówieśników wyróżnia się zdecydowanie korzystnie, to ta przewaga zanika bodaj całkiem w warstwach starszego harcerstwa.

Tymczasem według słów Przewodniczącego: „ZHP. nie jest organizacją, która ma poruczony sobie drobny tylko odcinek spraw, wyodrębnionych od reszty jakiemiś specjalnymi cechami". Dodajmy tu, że mocno skomplikowanym byłoby określić te cechy bliżej — przecież dla st.h. metoda Badenpowellowska może chyba tylko być drobnym wycinkiem zainteresowań i pracy. Istota harcerstwa leży w czym innym: „Harcerstwo to nie jest coś, co się umie, ale to jest coś, czym się jest, jakość moralna, typ psychologiczny i życiowy" (X. Lutosławski).

Jeżeli fałszywym i szkodliwym jest objaw separowania dorosłych harcerzy od zainteresowań i działalności politycznej, to niemniej złym jest sui generis „totalizm harcerski", każący wierzyć, że nawet i cele polityczne realizować można i należy przez harcerstwo. Tego rodzaju totalizm prowadzi do biurokratycznego „ustalania ideologii harcerstwa", dysponuje bezprawnie siłą i pozycją harcerstwa, dla sztabowo wydedukowanej linii politycznej i jest źródłem stałych, a dobrze zrozumiałych nieporozumień w organizacji.

Ścisłe rozróżnienie między szerokimi uprawnieniami do osobistych zainteresowań i działalności politycznej członków organizacji, a wąskimi prawami do analogicznej działalności samej organizacji — jest ze wszech miar pożądane.

Praca organizacji.

Nie znaczy to bynajmniej, byśmy chcieli przez powyższy podział ról wyznaczyć całkowite désintéressement czynników organizacyjnych w tych sprawach. Pierwszym pozytywnym zadaniem, jakie narzuca się dla organizacji i jest zresztą ściśle uzależnione właśnie od przestrzegania „abstynencji politycznej", jest konieczność zachowania niezależności politycznej organizacji.

Nie trzeba chyba tłumaczyć, że związanie harcerstwa z jakimkolwiek ośrodkiem dyspozycji politycznej (dopóki jest ich szereg) byłoby załamaniem się zarówno uzyskanej już przez harcerstwo pozycji, jak i załamaniem zasad dotychczasowej działalności, jak wreszcie fatalnym ograniczeniem zasięgu oddziaływania harcerstwa i skurczeniem podstawy samowychowawczej dla starszego harcerstwa.

Władze powinny więc być surowym gwarantem niezależności politycznej organizacji i wszystkich jej członów organizacyjnych. Z praktyki możnaby tu dodać, że niestety dotychczasowa struktura władz jest nadmiernie obciążona tą rolą i wykonuje ją w sposób zbyt zapobiegawczy, ograniczając w ogóle zainteresowanie starszego harcerstwa polityką i nie dając mu dostatecznie swobodnych ram do naturalnej i dopuszczalnej w pewnych granicach, fermentacji ideowej. W tej płaszczyźnie możnaby znaleźć szereg dodatkowych argumentów, przemawiających za koniecznością przeprowadzenia postulatu samodzielności organizacyjnej sth.

Polityka w życiu kręgu.

Stając na gruncie możliwie najkonkretniejszym — życia kręgu sth. stwierdzić musimy w pierwszym rzędzie, co wynika już z tego, co powiedziano wyżej, że zagadnienia polityczne nie mogą być w życiu kręgu skazane na banicję, lub traktowane, jako niepożądany intruz. Przeciwnie, kwestie te powinno się rozwiązywać w sposób naturalny, rezerwując nawet tym zagadnieniom miejsce w programie w tych rozmiarach, w jakich będzie to odpowiadało naturalnym zainteresowaniom kręgu. Tak więc z reguły sprawy te będą zyskiwały dość poważną pozycję w programie pracy kręgów akademickich, przeważnie znacznie mniejszą w programach kręgów rzemieślniczych i in.

Uważam wręcz za wsteczeństwo i hamowanie w rozwoju członków kręgu, gdzieby ich usiłowano pozbawiać normalnych zainteresowań dla spraw publicznych i politycznych, a za pomniejszanie roli harcerstwa uważałbym wyrzucanie tych zagadnień poza życie wewnętrzne kręgu. Niestety, w praktyce często tak się dzieje.

Daleko posunięty liberalizm w dyskutowaniu zagadnień politycznych w kręgu i daleko posunięty liberalizm w swobodzie działalności politycznej członków kręgu poza kręgiem jest stanowiskiem najsłuszniejszym. Takie właśnie ujęcie tych spraw zmniejsza znacznie stałe niebezpieczeństwo wpływów „obcych agentur" politycznych na życie wewnętrzne i nastroje harcerstwa.

Formułując swe stanowisko do spraw politycznych w taki sposób, może harcerstwo niezwłocznie odegrać na terenie politycznym (np. uniwersytetów) jeżeli nie czynną, to w każdym razie bardzo pożyteczną rolę. Grupując w swych kręgach stosunkowo bardzo szeroki wachlarz przedstawicieli różnych zapatrywań politycznych w atmosferze wzajemnego zaufania i wiary w szczerość intencyj (z czego nie można za żadną cenę w kręgu rezygnować) stwarza krąg spokojną platformę wymiany poglądów, gdzie znika dużo zbytecznych uprzedzeń i „resoruje" zaciętość sporów politycznych, zbliżając w sposób zupełnie naturalny i zdrowy rozbieżne ugrupowania polityczne. W życiu kręgów akademickich taka rola kręgów może mieć znaczenie bardzo poważne. Oczywiście, że będą stale powstawały trudności w utrzymaniu też niezależności linii kręgu. Postulatem praktycznym dla zagwarantowania tego może być przede wszystkim należyta polityka doboru władz, które winny stale posiadać poważny autorytet osobisty (niezależnie od uprawnień organizacyjnych), a ich przedstawiciele nie powinni być osobiście zaangażowani w żadną robotę polityczną.

Z. Gęsigóra (Łódź)

Zasada i kompromis

Podstawą naszej ideologii i pracy, — jest Prawo i Przyrzeczenie. Jest to fundament, na którym budujemy nasze wychowanie i życie harcerskie. Z ideologii naszej możemy być dumni, wierząc, iż jest bezkonkurencyjna. Zastanówmy się jednak, jak nasza sprawa harcerska wygląda w codziennym życiu służbowym i prywatnym. Biorąc pod uwagę dzisiejsze warunki bytowania musimy przyznać, że Prawo Harcerskie stosowane bez żadnych uchybień, przynosi niejednemu wiele przykrości i rozczarowań. Harcerz w ogóle(a st. harcerz - robotnik, żyjący wyłącznie z własnej pracy, — w szczególności) — musi być przygotowany na najgorsze przykrości życiowe. Dzięki ogólnemu brakowi pracy i obniżce poziomu życia moralnego ludzi — pomimo nielicznych optymistycznych głosów, — uważani jesteśmy, za grupę ludzi łagodnie nazywanych niemodnymi, nad którymi często z politowaniem kiwają głowami, dziwiąc się, że przy ogólnym zmaterializowaniu — trzymamy się jakiejś, niedającej korzyści „ideowości". W niektórych tylko wypadkach (zdaje się jednak że dość licznych) uważają, że dorośli ludzie pracujący w harcerstwie, robią to „dla sportu", lub własnej kariery w najróżniejszych odmianach. Często także, co jest bardzo przykre, mówią, — że Prawo — jest tylko w teorii, ostatecznie dobre dla dzieci, a dorośli — tylko o tyle je przestrzegają, o ile uważają to za stosowne. Z tego też powodu oraz bardzo wielu innych duża część harcerzy omija Prawo lub je tak sobie tłumaczy, jak im jest wygodniej. Charakterystycznym jest, że w ten sposób postępują nie tylko ci u samego „dołu" harcerskiego. Wykroczenia przeciwko prawu są tolerowane zazwyczaj z wielką pobłażliwością. I właśnie ta tolerancja wykroczeń, *według własnej skali zapatrywań, powoduje* obniżenie się wartości moralnej harcerstwa, na które coraz częściej słyszy się narzekania. Dzięki właśnie tym ludziom, którzy są względni wobec Prawa, Harcerstwo ponosi niepowetowane szkody. Czyż takie postępowanie nie powoduje lekceważenia Prawa? zarządzeń? a nawet władz harcerskich? Czyż poto należymy do harcerstwa, aby ogrodziwszy się Prawem i Przyrzeczeniem, omijać je? Narzekamy na ogólne załamanie ludzkie; — a czyż to nie jest zupełnie analogiczne? Przecież każdy harcerz po dojściu do dojrzałości nie robi już wszystkiego na „ślepo", lecz zaczyna się rozglądać wokół siebie i obserwuje innych. I cóż wtedy widzi? Człowiek uczciwy, który z całą powagą i zrozumieniem odnosi się do przestrzegania Prawa, jest traktowany na równi z tymi, kórzy je mniej lub więcej lekceważą, a czasem traktują go nawet gorzej. Tolerancja ta jest proporcjonalna do zajmowanego stanowiska w harcerstwie lub nawet w społeczeństwie, oraz do popytu na pracę. Poprostu — czym kto „wyższy" i potrzebniejszy, tym więcej może być nielojalny wobec Prawa. Takie postępowanie już w swym założeniu jest nieharcerskie oraz demoralizuje innych. Spytacie może Sz. Czytelnicy, które to punkty Prawa są najbardziej zagrożone? Wszystkie. Od pierwszego aż do ostatniego, a skończywszy na Przyrzeczeniu. Harcerzem nie jest ten, kto oficjalnie nie pije i nie pali, lecz ten, co zachowuje całe Prawo. Przecież mamy „szczerą wolę", zachowywać Prawo i nikt nas do tego nie przymusza. Więc skąd się wzięli ci, kórzy nie chcą zachowywać w całości Prawa? Z ich „własnej woli" nie powinno ich być w harcerstwie.— Tolerancja może być w potrzebie stosowana, ale tylko u młodzieży, która ze względu na swój wiek, nie może mieć grutownego światopoglądu, a tylko do tego dąży. Tym, można wiele wybaczyć. Obecnie dzieje się jednak inaczej. Od młodzieży wymagamy nieraz b. dużo, a od siebie? — zależnie od okoliczności. Młodszym umiemy odtworzyć zalety cechujące dobrego harcerza, ale tylko teoretycznie. My — staramy się stanąć poza nawiasem tych zalet i wytłumaczyć nasze postępowanie, najprzeróżniejszymi okolicznościami. I idzie taki przykład dalej — nie w raportach i sprawozdaniach, lecz w naszym codziennym życiu. Umiemy karmić ideologią harcerską innych, ale nam samym nie smakuje i szukamy do niej przypraw. Tak być nie powinno! To godzi w ambicję zwykłego człowieka, a cóż dopiero harcerza. — Oczywiście, że i dorosłemu człowiekowi może się raz kiedyś „noga podwinąć", ale takie wypadki „unikaty", powinny być z całą surowością piętnowane bez względu na „następstwa".

Jesteśmy organizacją „wyższej użyteczności" i mamy ambicje uharcerzania społeczeństwa. I z czym pójdziemy na podbój *przekonań?* Czyż ludzie nie widzą nas i naszych „niedomagań"? — Zamiast uharcerzać innych rozharcerzamy się sami. Według mego robotniczego poglądu, przyczyna obecnego stanu kwi w tym, że nasze ambicje organizacyjne są *kilkakrotnie za duże,* do naszych *możliwości.* Skutek? Duża ilość — marna jakość. To nie jest zdrowa kalkulacja obliczona na długi żywot My musimy i to niezwłocznie obejrzeć się za siebie i obok, pójść daleko w głąb, chociażby kosztem wielkiej straty szerokości, zbliżyć się jak najbardziej do doskonałości harcerskiej i dopiero potem iść na podbój innych. Polsce nie potrzeba więcej ludzi obwieszanych licznymi teoriami ideologicznymi lub głoszących wielkie hasła ideowe, lecz potrzeba ludzi, którzy choć się do niewielu spraw zobowiążą, zobowiązania te wykonają.

Dlatego też nie wystarczy podanie tylko w teren haseł, lecz począwszy od „góry", konsekwentnie trzeba zacząć je realizować. Musimy sobie zdać jasno sprawę, że nie ilość członków, obozów, czy zdobytych stopni stanowi o wartości organizacji, lecz jej *tężyzna moralna* i sprawiedliwość w ocenie własnych lub czyich postępków. Przecież to nie tak dawno, jak można było spotkać wywiadowcę-komendantem chorągwi, a jaka to wielka różnica do dzisiejszych czasów. Podkładek pod krzyżami przybywa, a wartość pracy maleje. Tworzyliśmy przez czas „ofensywy na młodzież" drużyny i jaki z tego rezultat? Nowe powstały a stare podupadły. Ileż to razy decydowano się na oddanie drużyny do prowadzenia, człowiekowi prawie zupełnie nieznanemu. Dlaczego? Z braku drużynowych i instruktorów. A jaki rezultat wychowania harcerskiego przez tyle lat? Starsze harcerstwo!? Liczne!? Dobrze pracujące!? Dzieci i mł. młodzieży, mamy i będziemy mieli poddostatkiem, ale st. młodzieży i dorosłych, mamy b. mały procent.

A więc nie tędy droga, na którą nieopatrznie wkroczyliśmy. Weźmy sobie za „busolę" ideał harcerza oparty o Prawo, a napewno dojdziemy do celu. Nie schodzimy z drogi prostej choć bardzo przykrej, bo depcąc po niej w zwartym szeregu utorujemy ją dla naszych następców. Nie przerażajmy się możliwością małej liczebności i zechciejmy zrozumieć, że ludzi rzetelnie oddanych ideologii i pracy harcerskiej, będzie niewielu po odpadnięciu pasożytów, lecz właśnie ten „rdzeń" zdrowy do głębi, może wydać z siebie nieobliczalne w przyszłości plony. Naginanie naszej ideologii dla korzyści materialnych powinno nam obrzydnąć, bo i Judasz był uczniem Chrystusa, a z chciwości materialnej, wydał go oprawcom. Brońmy „ideału harcerza" i wyciągajmy z naszej pracy korzyści dla Państwa takie, na jakie nas stać będzie. Jeśli uważamy, które punkty Prawa za nieżyciowe, starajmy się o ich zmianę, ale dokąd to nie nastąpi, przestrzegać je musimy w praktyce *w całości.* Wszystkim inaczej myślącym, powiedzmy, że się pomylili w wyborze organizacji. Zalećmy im pracę w K. P. H. lub jakąś mniej wymagającą, jednakże również pożyteczną. W ten sposób postępując, nie odciągniemy ludzi od pracy dla Państwa i nie przyniesiemy sobie ujmy.



Granice zainteresowań i zapatrywań.

Oczywiście, że swoboda zainteresowania się kręgów, czy też działalności st.-harcerzy na polu politycznym ma swoje granice. Przy całej ostrożności, z jaką należy formułować je (często łatwiej określić ich przekroczenie w konkretnym wypadku), stwierdzić należy, że podstawą będzie tu przede wszystkim szczerość stosunku danej jednostki do Związku. Bez względu na treść zapatrywań trzeba zwalczać wszelkie stwierdzone istotnie próby podporządkowania harcerstwa grupom politycznym, znajdującym swój ośrodek poza harcerstwem i próby uczynienia harcerstwa sferą wpływów jakiegokolwiek ugrupowania.

Merytorycznie nie ma podstaw do zakreślania stharcerzom węższych granic ich zapatrywań ideowych, niż wynikałoby to ze swobodnej (choć nie czysto indywidualnej) interpretacji przyrzeczenia i prawa, przy uwzględnieniu ew. praw do wahań dla młodego wieku.

Życzyćby sobie oczywiście należało, by dalsze formułowanie zasad ideologii harcerskiej doprowadziło nawet do zwężenia ram tej możliwej przynależności do Związku, jednakże może to odbyć się tylko za cenę pogłębienia stopnia ogólnego wyrobienia ideowego stharcerstwa. Dzisiaj dalsze wyprowadzanie wniosków ideowych chyba jest przedwczesne. Jedyną sankcją, która z charakteru harcerstwa i stopnia jego wyrobienia ideowego zdaje się naturalnie wypływać są uprawnienia do korygowania indywidalnych przekroczeń na drodze nadzoru organicznych (nie sztabowych) władz i w szczególności represji samorządu stharcerskiego (np. sądów harcerskich).

J. Faszczewski (Gniezno)

Starsze Harcerstwo na Zjeździe Walnym

Jednym z najpoważniejszych problemów, postawionych do rozwiązania Siedemnastemu Zjazdowi Walnemu obradującemu w Lublinie, był problem samodzielności starszego harcerstwa. Wydział starszych harcerzy G. K. H. stawiając wniosek o ustanowienie Głównej Komisji Starszego Harcerstwa na okres przejściowy, t. j. na czas przeprowadzenia gruntownych studiów nad zagadnieniem utworzenia Głównej Kwatery Starszego Harcerstwa, stawiał go w przeświadczeniu, iż z wielu znanych względów powołanie Komisji jest niezbędnym warunkiem do dalszego rozwoju ruchu. Wybrano zaś drogę minimalnych żądań ze względu na dobro Z. H. P., w celu uniknięcia zasadniczych zmian statutu, oraz spowodu pójścia na drogę ewolucyjnych zmian w łonie organizacji. Nie brakło przy tym obaw ze strony kierowników pracy starszoharcerskiej, że wniosek ten nie przez wszystkich zostanie przyjaźnie przyjęty. Jednakże pesymistyczne obawy były płonne. Wszyscy ci, którzy znają harcerstwo z pracy liniowej wniosek w całej rozciągłości poparli, i co ciekawsze, *znakomita większość braci instruktorskiej gotowa była do poparcia wniosku dalej idącego, zmierzającego do natychmiastowego powołania Głównej Kwatery Starszego Harcerstwa.* Tak więc stanowisko Zjazdu Walnego zadokumentowało, iż starsze harcerstwo nie jest dzisiaj w ramach związku jakąś mało znaczącą grupką ludzi pomagających instruktorom, którzy wychowują młodzież — a odwrotnie — że starsze harcerstwo to jeden z głównych trzonów organizacji, to samodzielny ideowo ruch społeczny. Ta miła niespodzianka powinna być bodźcem do wzmocnienia tempa pracy w naszych kręgach, do realizcji planów i zadań stojących przed nami.

Jednym z najbliższych zadań, o jakich pisałem w przedzjazdowym numerze „Brzasku", to całkowite zrealizowanie hasła mobilizacji starszego harcerstwa, wysuniętego przez VIII Zjazd Starszego Harcerstwa nad j. Narocz. Ciekawe światło na kwestię tę rzucają liczby ze sprawozdania Związku Harcerstwa Polskiego za rok 1938. W sprawozdaniu czytamy, iż zrzeszonych w kręgach mamy 4.095 starszych harcerzy, wtedy kiedy faktycznie harcerzy ponad lat 18 mamy w Związku 18.626, co dodane do 6.225 harcerek ponad lat 18 daje nam olbrzymią armię starszoharcerską, liczącą około *25 tysięcy osób.* Nie trzeba chyba dowodzić tu o istnieniu setek starszych harcerek i starszych harcerzy nigdzie nie rejestrowanych i o tysiącach tych, którzy choć chwilowo kontakt z ruchem zerwali, lecz odpowiadają wymogom prawa i na wezwanie do zorganizowanych szeregów wrócą.

Dlatego nie będzie wcale z mojej trony przesadą, gdy powiem, iż po ukończeniu mobilizacji w krótkim czasie stać nas będzie nie na cztery tysiące ludzi, a na kilkadziesiąt tysięcy. Wziąwszy zaś pod uwagę wiek tych ludzi, ich nastawienie życiowe i energię jaką przejawiają na różnych polach życia publicznego, dojdziemy do przekonania, że to nie fraszka, że jesteśmy w przededniu tworzenia się w kraju nowej, twórczej siły. Powody dla jakich te tysiączne rzesze starszoharcerskie nie biorą udziału w naszych pracach nie są zagadką. Obok przyczyn drugorzędnych na czoło niedomagań wysuwa się brak odpowiednio przygotowanej kadry instruktorskiej. I znów powołam się na wspomniane wyżej sprawozdanie. W 236 zarejestrowanych kręgach mamy tylko 72 mianowanych instruktorów, przy czym 55 podharcmistrzów i 17 harcmistrzów. A więc 164 kierowników istniejących kręgów nie ma przygotowania do pracy kierowniczej, nie mówiąc już o znajomości pracy starszoharcerskiej, jakiej nie da się w okresie pionierstwa programowego ująć w metodę i schematy na wzór pracy młodzieżowej. Gdy przyjmiemy obecny stan rzeczy za wskaźnik potrzeb kadry instruktorskiej na przyszłość — to dojdziemy do wniosku, iż na dwadzieścia osób zrzeszonych w kręgu potrzebny będzie organizacji jeden instruktor. A zatym dla ujęcia w szeregi organizacyjne np. czterdziestu tysięcy ludzi potrzeba nam dwa tysiące przeszkolonych instruktorów starszoharcerskich. Z powyższego jasno wynika, że w kierunku szkolenia instruktorów powinno dzisiaj iść większość wysiłków władz i środowisk starszoharcerskich. Kierownicy Wydziałów Starszoharcerskich w chorągwiach możliwie najrychlej muszą powołać do przeszkolenia wybitne jednostki działające w starszym harcerstwie, lub z nim współpracujące na terenach poszczególnych chorągwi.

Na kursach instruktorskich należy o ile możności skonkretyzować cele i zamierzenia organizacyjne, zostawiając kierownikom zrzeszeń inicjatywę realizacyjną. Za tak pojętym szkoleniem iść bezwzględnie musi kontrola wykonawstwa powierzonych obowiązków, tępienie nieróbstwa, wyróżnianie solidnej pracy. A że rzetelna i wartościowa praca przez starsze harcerstwo jest już rozpoczęta dowodzą tego chociażby nasze poczynania na niwie życia gospodarczego. Dzięki starszemu harcerstwu obie Główne Kwatery zwróciły w ostatnich latach uwagę wielu środowisk harcerskich, komend i poszczególnych członków związku na tę dziedzinę życia. Coraz pomyślniej rozwijająca się akcja zakładania harcerskich placówek handlowych i gospodarczych jest przeważnie dziełem starszych harcerzy. O ile dalej w tym kierunku pójdziemy, to nie mały dorobek zostanie przez nas wniesiony do historii szczytnej walki o polszczenie krajowego handlu, pozostającego dotychczas w rękach niepolskich.

Twórcza nasza działalność na różnych odcinkach życia zbiorowego będzie tym łatwiejsza, że na ogół, przyjąwszy za fundament prawo i przyrzeczenie harcerskie, jesteśmy zwarci ideowo. Pewna różnica poglądów, jaka zaznaczyła się na Zjeździe będzie jeno bodźcem do współzawodnictwa i zaporą służącą do tamowania za garących jednokierunkowych poczynań.

W dyskusjach zjazdowej komisji starszego harcerstwa nigdzie przecież nie dało się zauważyć jakichś przepaści nie do przebycia we wzajemnym porozumieniu się i w wyborze wspólnej drogi.

Czy np. wziąć drażliwą kwestię abstynencji w harcerstwie, koedukacji w pracy, czy też gorąco dyskutowany problem żydowski — to wszystkie te sprawy były przez nas przedyskutowane, przemyślane i pogląd na nie został wśród większości uzgodniony. Jedną również z poważnych gwarancji jednolitości ideowej jest towarzysząca zawsze obradom naszym atmosfera pełna wzajemnego zaufania i braterstwa.

M. Karasiówna (Warszawa)

Pokuta na Pokuciu

Wiosną—ciężko chorzy (a szczególnie na płuca), tak jak kwiaty jesienią, umierają.

Wielu z naszych znajomych, z którymi rozmawialiśmy jeszcze niedawno, obozując na Kresach Wschodnich, umrze dziś, jutro, pojutrze. Dlaczego? Czy tak być musi? Umrą wcześniej niż powinni, bo młodo. Może tak jest lepiej. Żyją do ludzi niepodobni, owrzodzeni, z ranami, nieuleczalni. Nie leczą się, gdyż nie mają pieniędzy, nie mają lekarzy, rzadko zdają sobie sprawę z owego stanu, nie wiedzą, że zarażają innych, że ich owrzodzone i brudne ciała nie tylko dla nich są plagą.

Zresztą, czy to ich wina?

Jesteśmy w Berezowie pod Kołomyją, w akademickim obozie harcerskim, przed drzwiami lekarza.

W zimnym korytarzu od rana czekają ludzie.

Zachowują się dziwnie poważnie i spokojnie, niektórzy ospale. Siedzą tak po kilka godzin, a są i tacy, co czekali dzień cały, gdy w godzinach przyjęć nie starczyło czasu, o potem obaj lekarze zostali odwołani do nagłych wypadków na wsi. Im się nie spieszy. Tu przyjmują za darmo i lekarstwa też dają i jeszcze pouczą jak i co robić potrzeba.

Izba przyjęć.

— Czy nie będziemy przeszkadzać, jeżeli trochę tu posiedzimy?

— Proszę — odpowiada uprzejmie lekarz.— Siedzieć coprawda nie bardzo jest na czym; mieści się u nas jedna tylko ława dla pacjentów. W ogóle warunki w szumnie zwanej „izbie przyjęć" mamy bardzo prymitywne: ciasno, brak podstawowych urządzeń.

Patrzymy, zadajemy pytania i zdumieni jesteśmy tym, co się przesuwa przed naszymi oczyma.

Więc kobieta z przepukliną od roku może chodzić po górach i śmiać się do doktora, że coś jej na brzuchu wyrosło? Więc ludzie dlatego nie odpowiadają, że się mówi półgłosem i trzeba do nich krzyczeć, bo od urodzenia uszu nie myli? Więc mężczyzna, który przed chwilą w korytarzu zalecał się do młodej, ładnej hucułki, nie wie o tym, że nosi w sobie śmiertelne zarazki?

I to jest *życie*. Bo tak się przecież nazywa ten proces przyspieszonego gnicia i zamierania, bo przecież na nasze: „Jak wam się *żyje?*", odpowiadają: „Zdrowo".

„Zdrowo".

Przychodzi ich 25 do 30-u dziennie. Przeciętnie na dwuch zgłaszających się jeden cierpi na gruźlicę lub kiłę (czasem na jedno i drugie), drugi ma złamaną rękę, nogę, palec, oparzył się, przeziębił, ropne zapalenie naczyń chłonnych lub temu podobne.

— Co się robi z tymi pierwszymi, z chorobami przewlekłymi, wymagającymi długotrwałej kuracji?

— No cóż, jesteśmy zmuszeni kierować tych ludzi do lekarzy prywatnych, płatnych, oczywiście drogich, jak na warunki tutejsze. Zapisujemy nazwiska i przekazujemy je lekarzom wojskowym z prośbą o opiekę. Robimy, co możemy, ale to jest mniej niż mało: ograniczanie się do rozpoznania, zapisanie nazwiska i stwierdzenie, że doraźna pomoc nie ma znaczenia.

POLEMIKA

Chyba nieporozumienie?

W poprzednim numerze „Brzasku" ukazała się odpowiedź na mój artykuł p. t. „Próba syntezy", w której dh A. Loch polemizuje z zajętym przeze mnie stanowiskiem, że istniejący obecnie w starszym harcerstwie zbyt szeroki wachlarz przekonań jest niedopuszczalny i nosi cechy anormalności. W konsekwencji dh Loch nie zgadza się ze mną, że w starszym harcerstwie winien istnieć jednolity światopogląd.

Mam wrażenie, że istniejąca między nami rozbieżność zdań, Szanowny Druhu, jest pozorna i opiera się na nieporozumieniu.

Nieporozumienie tkwi bodaj w tym, że Druh ma na myśli pewien światopogląd dość wąski, ja natomiast myślę o światopoglądzie szerokim, tym niemniej jednak w tych ramach jednolitym i będącym wyłączną własnością Harcerstwa.

To nieporozumienie występuje już bardzo wyraźnie zaraz na początku wywodów Druha, kiedy tłumaczy Druh niemożność stworzenia jednolitego światopoglądu „ogromną rozpiętością umysłową wśród starszych harcerzy". Oczywiście z góry wykluczam, aby światopogląd harcerski był tak ciasny, by na jego gruncie nie mógł się spotkać np. akademik z robotnikiem!

Niezrozumienie mojego stanowiska przez Druha wytępuje i wówczas, kiedy określa Druh światopogląd, o którym pisałem, mianem „urzędowego". I jeżeli przyznaję, że nieporozumienie w sprawie rozpiętości światopoglądu, mogło nawet częściowo powstać z mojej winy, to doprawdy trudno mi jest znaleźć w swoim artykule podstawy do przypuszczenia o „urzędowości" światopoglądu harcerskiego. Jest chyba rzeczą zupełnie oczywistą, że nie może być on narzucony z góry, ale wyrażać musi stanowisko ogółu starszego harcerstwa; musi być on wynikiem naszych dyskusji, naszych myśli i naszych uczuć.

Cytuje Druh kilka wytycznych, wynikających z Prawa harcerskiego i uważa Druh, że nie trzeba niczego więcej do uharcerzania społeczeństwa. Przyjmuję oczywiście, że wytyczne te są wyliczone przykładowo i, że ma Druh na myśli realizację wszystkich wytycznych, wynikających z Prawa, tylko bowiem ogół ich i wspólność jest dla harcerstwa charakterystyczna. Ale czy w sumie wszystkie te wytyczne nie tworzą pewnego światopoglądu, chociaż dosyć szerokiego? Czy nie jest to ten sam światopogląd, o którym pisałem w swym artykule, jako opartym na prawie i przyrzeczeniu harcerskim oraz Statucie Z. H. P.? Mnie chodzi tylko o jednolitą i wspólną nam wszystkim interpretację tych wytycznych, wynikających z Prawa i Przyrzeczenia. Interpretacja ta jest w moim przekonaniu konieczna, bo obecnie jest ona niejednokrotnie tak różna i dowolna, że powoduje chaos i wiele nieporozumień.

Nie znaczy to, powtarzam, by światopogląd, który tą drogą powstanie miał być wąski. Pisałem w swym artykule, że „wiele zapatrywań zmieścić się w tym światopoglądzie może", a niedopuszczalna jest tych „istniejąca obecnie ogromna rozbieżność przekonań w zupełnie podstawowych zagadnieniach".

„Wykluczam", jak Druh pisze, z harcerstwa zwolenników totalizmu i socjalizmu, a to dlatego, że w moim przekonaniu, skrajne te (choć nie zupełnie przeciwstawne sobie) poglądy sprzeczne są z duchem prawa i przyrzeczenia harcerskiego.

O sprzeczności tej dotyczącej totalizmu pisał w zeszłym roku w „Brzasku" dh hm. Aleksander Kamiński. Nie będę tu jego wywodów powtarzał — były dość przekonywujące. By wykazać zaś niezgodność naszej ideologii z socjalizmem wystarczy powołać się na materialistyczny charakter światopoglądu socjalistycznego, sprzeczny z idealistycznym charakterem światopoglądów chrześcijańskich, do których przecież i nasz harcerski należy.

Nie wyobrażam sobie też, jak mi to Druh przypisuje, że „najpilniejszą rzeczą starszego harcerstwa będzie ogłoszenie jakichś „wytycznych politycznych i ustalenie niejako doktryny harcerskiej". Nie wyobrażam sobie tego, ponieważ nie sprowadzam światopoglądu harcerskiego do światopoglądu wyłącznie politycznego. Twierdzę jednak, że w harcerskim ideale wychowawczym mieści się także i pewien ideał polityczny. Celem naszym jest bowiem „wychowanie pełnego człowieka". Z tego względu uważam, że ze światopoglądu harcerskiego będą wypływały pewne zasady ogólne dla naszych poglądów politycznych. Harcerze, w moim przekonaniu, mogą należeć do partyj politycznych tylko wówczas, jeżeli z programu partii przyjmują jedynie to, co jest zgodne z tymi zasadami ogólnymi.

Nie wiem, czy zgadza się Druh ze mną, że rozbieżność między nami polega na nieporozumieniu.

Na wszelki wypadek uzasadnię krótko raz jeszcze konieczność posiadania przez starsze harcerstwo szerokiego wprawdzie, ale wspólnego i jednolitego światopoglądu.

Pisze Druh, że „jest to właśnie piękną kartą życia harcerskiego, że na jego terenie — niejako neutralnym — spotykają się jednostki różnych poglądów politycznych i o poglądach tych dyskutują w atmosferze nacechowanej wzajemnym wyrozumieniem".

Przyznam się, że nie uważam tego wcale za istotną właściwość starszego harcerstwa. Na to, aby w ten sposób dyskutować o polityce, nie potrzeba być harcerzem — wystarczy być kulturalnym człowiekiem.

Istotą starszego harcerstwa jest jego charakter ruchu wychowawczo - społeczny. A więc nie „koła dyskusyjne", nie „robótki społeczne", ale ruch, w całym tego słowa znaczeniu. Aby zaś ten ruch był prężny i dynamiczny, aby był prawdziwym „ruchem", musi posiadać swój własny, wyraźny i jednolity światopogląd. Stąd moje o niego wołanie!

R. Zarzycki (Warszawa).

O światopoglądzie harcerskim pisali m. in.: dr. Michał Grażyński „U podstaw harcerskiego światopoglądu" — „Harcerstwo" Nr. 3, rok V; Leon Marszałek „Szkice ideowe" — „Harc." Nr. 2 r. IV i Nr. 4 r. V; „Aktywna postawa harcerstwa w życiu społecznym" — „Harc." Nr. 3 r. VI; „Starsze harcerstwo na tle prądów ideowo - politycznych panujących wśród dzisiejszej młodzieży" — „Harc." Nr. 2 r. VI; hm. Ludwik Bar „Jakie znaczenie ma komentarz" — Wytyczne starszaharcerskie, wydanie drugie.

W ogóle robi się tu bardzo wiele. Największa bolączka to brak lekarzy specjalistów, poradni i lecznic odpowiednich. Niedawno ludność poddana została przymusowemu badaniu krwi na odczyn Wassermana, w wyniku czego niektórzy podlegają obecnie przymusowi leczenia.

Ale cóż z tego?

Wczoraj zgłosiła się do mnie pewna mężatka, uznana za zupełnie zdrową. Nos rozpadnięty, „siodełkowaty", już pierwsze słowa wywiadu wskazują na klasyczny wypadek kiły wrodzonej (dwa samoistne poronienia w 3-cim i 5-tym miesiącu, poród w 7-mym, przewlekłe i uciążliwe bóle głowy). Kobieta nie leczy się, bo uznana została za zdrową.

I takich przypadków jest więcej.

Dzisiaj np. mieliśmy dziecko rodziców uznanych za zdrowych. Pomijając już fakt, że było ono od urodzenia nie myte, dzięki czemu w uszkach i na głowie miało warstwę zachniętej smółki, na całym ciele stwierdzić można było wyraźne obiawy kiły wrodzonej (pęcherze wypełnione ciemną, śliwkowej barwy cieczą oraz intensywnie czerwona wysypka na podeszwach i dłoniach). A lekarze stwierdzili, że rodzice zdrowi?

Nie jest to szalona omyłka, nieporozumienie lub przeoczenie, którego darować nie można lekarzom.

To brak lecznic, brak środków, brak specjalistów.

Samo badanie krwi na odczyn WR. nie jest miarodajne. Trzeba jeszcze zbadać odczyn mózgowo - rdzeniowy, uciec się do prowokacji, systematycznie próbować, badać, uświadamiać i leczyć.

Gruźlicy pozostają w kompletnym zaniedbaniu. Nie ma cudownych promieni Roentgena, nie ma dla nich lecznic, nie ma lekarstwa.

*

Dobrze, że na dwuch zgłaszających się „tylko" jeden cierpi na syfilis lub suchoty. Bo coby to było, gdyby tak wszyscy?

Lekarze z obozu akademickiego musieliby zrzec się pomocy, abdykować na rzecz bezsilności, patrzenia z założonymi rękami i uczenia się na „wspaniałych okazach" i „szkolnych przypadkach („profesor by się cieszył"!).

A tak, dzięki tym innym, wymagającym doraźnej pomocy, często można jednym szybkm, czarodziejskim ruchem z zasadzki, lancetem odciąć drogę kalectwu lub śmierci; jednym przyłożeniem balsamicznej, słodkawej maści zaspokoić ból, który nasycony ucicha; przy pomocy dziecinnie małej buteleczki z poetycznym napisem „Omnadina" lub białych brzuchatych krążków Aspiriny, zmusić obojętnie srebrną i cyniczną rtęć termometru do zatrzymania się poniżej linii frontowej walki życia ze śmiercią.

Dobrze, że można uratować jednego chociaż człowieka na dwuch proszących pomocy.

*

Kresom Wschodnim brak lecznic i lekarzy. Ale:

Polska jest jednym z państw o najlepszych ubezpieczeniach społecznych w Europie.

Polska posiada młodzież, która chce pracować, tylko jej drogę do pracy pokażcie.

Polska ma swoich przewodników i pionierów — Judymów. Ma „Pamiętniki Lekarzy" i wspomnienia akademików — z obozów społecznych. Medycy, którzy byli w tym roku na Kresach Wschodnich, odkryli prawdziwe Eldorado dla swojej pracy zawodowej. I mówili, że wrócą tam niewątpliwie i zostaną na stałe

Może za kilka lat, a może za kilkanaście lat, wśród ciężko chorych umierających na wiosnę, nie będzie aż tylu naszych znajomych, ludzi, którzy za winy popełnione i nie popełnione, za swych dziadów, za nieświadomość i brak opieki pokutują na dalekim Pokuciu.

Nowoczesny sklep detaliczny

(Wystawa).

W nowym gmachu Izby Przemysłowo-Handlowej w Warszawie, staraniem Zakładu Architektury Polskiej Politechniki Warszawskiej i Tow. Wystaw Gospodarczych, zorganizowana została wystawa „Nowoczesny sklep detaliczny, architektura wnętrza".

Stojąc na stanowisku unowocześnienia, handel polski wejdzie na właściwe tory i stanie się potężnym czynnikiem nie tylko w podniesieniu ogólnego dobrobytu w kraju, ale i szerzenia kultury zawodowej oraz estetyki miast.

Mnęły czasy, gdy sklep powstawał bez projektu, bez dokładnego przemyślenia urządzeń i rozmieszczenia ich; gdy nie doceniało się znaczenia reklamy, co ujemnie odbijało się na wyglądzie ulic o zaniedbanych sklepach z bezładnie urządzonymi i źle oświetlonymi wystawami.

Kupiectwo polskie musi zerwać ze złą tradycją nędznych i brudnych sklepików i dążyć do stworzenia najlepszych form handlu detalicznego.

W tym celu zorganizowana została wystawa, która ma za zadanie:

1) przedstawienie nowoczesnych urządzeń sklepowych, odpowiadających wymaganiom estetyki, a zarazem celowych, praktycznych i nie kosztownych,

2) zapoznanie kupiectwa z dorobkiem instytucyj i organizacyj dlań pracujących,

3) ułatwienie kupiectwu nawiązania bezpośredniego kontaktu ze źródłami zaopatrywania w zakresie artykułów potrzebnych do urządzenia sklepu.

Dla ułatwienia wystawę podzielono na 3-y działy:

dydaktyczny,
gospodarczo - dydaktyczny,
przemysłowo - handlowy.

Dział I-szy to wzorowe sklepy i wzorowe okna wystawowe, obejmuje kilkanaście wnętrz sklepowych, od najprostszego, składanego, ulicznego straganu, przez sklep fabryczny, księgarnię z zaciszną czytelnią, sklep spożywczy, galanteryny i inne, do wytwornego salonu mody. Czy to będzie sklep wiejski, gdzie wszystko można kupić, czy sklep z obuwiem — uderza prostota urządzeń wewnętrznych, mała ich ilość, staranie o jaknajwięcej wolnej przestrzeni, dyskretne, nie męczące oczu oświetlenie, kwiaty, lustra i wygoda.

Kupujący odpoczywa siedząc na miękkim fotelu i chętnie ogląda niewielką ilość wystawionych przedmiotów, do których ma łatwy dostęp.

Jednocześnie urządzenia sklepowe mają na celu zapewnienie klientowi jaknajszybszej obsługi. Racjonalne rozmieszczenie towaru w odpowiednich szafach i szufladach łatwo wysuwających się, dogodnie umieszczonych pod ręką sprzedawcy, umożliwiają szybkie dostarczenie klientowi żądanego przedmiotu.

Ładna, zachwycająca wystawa ułatwia sprzedaż. Cechuje ją to samo co wnętrze: prostota, nieprzeładowanie, ładne tła dla wystawianych towarów i odpowiednie oświetlenie.

Dział gospodarczo - dydaktyczny obejmuje instytucje i organizacje pracujące i współdziałające z kupiectwem i handlem detalicznym.

Na usługach kupca jest bankowość, poczta — pośrednik między sprzedawcą a odbiorcą, ułatwiająca zaofiarowanie artykułów, przewożąca i dostarczająca towary.

Państwowy Zakład Higieny zwraca uwagę na wypadki, mogące powstać przy nie właściwym i nieostrożnym zachowaniu się podczas pracy.

Wskazano na rolę szkolnictwa handlowego, na konieczność gruntownego przygotowania kandydatów do pracy w handlu i kształcenie ich w odpowiednio zorganizowanej szkole handlowej. Bo przecież od zawodowej aktywności, sprawności, solidarności i obywatelskiego wyrobienia kupców obracających miliardami złotych rocznie, zależy w dużej mierze sprawa rozwoju gospodarczego kraju.

Reklama zwiększa sprzedaż, ułatwia zakup, informuje odbiorców dla kupca detalisty. Stoisko pod tym hasłem wskazuje na sposoby oddziaływania na klienta, są nimi:

Zachęcająca wystawa i fasada okienna, estetyczne wnętrze, uprzejma obsługa, dobry towar i poręczne opakowanie.

Wreszcie jest mowa o księgowości kupieckiej, jej konieczności i ułatwieniu jakie przynosi kupcowi.

Dział trzeci przemysłowo - handlowy obejmuje źródła produkcji lub sprzedaży artykułów niezędnych przy urządzaniu sklepu i stoiska wytwórców reklamujących swoje wyroby.

H. Gryglaszewska.

Komunikat

Po usunięciu ze Związku przez Naczelnika Harcerzy trzech instruktorów warszawskich, grupa kilkudziesięciu instruktorów Chor. Warszawskiej podpisała deklarację, solidaryzującą się z usuniętymi instruktorami i podzielającą ich stanowisko. Wobec tego, że deklaracja rozesłana została do wielu instruktorów i że w niedopuszczalnej formie atakowała władze harcerskie, Naczelna Rada Harcerska zaopiniowała to wystąpienie następująco:

Rada Naczelna Z. H. P. po zaznajomieniu się na Zjeździe Walnym ZHP. w Lublinie z przebiegiem wypadków na terenie Chorągwi Warszawskiej oraz po zapoznaniu się zarówno z treścią komunikatu z dn. 11.V r. b. jak i deklaracji z dn. 2 kwietnia 1939 r. części instruktorów warszawskich stwierdza, co następuje:

1) jedną z najważniejszych zasad moralnych i organizacyjnych naszego Związku jest szanowanie i przestrzeganie praw i przepisów, zawartych w statucie oraz regulaminach związkowych przy równoczesnym zachowaniu tej dyscypliny i karności, której wzorem powinien być każdy harcerz, a która musi być niewzruszalną wartością naszego życia harcerskiego.

2) wykluczenie druhów przez Naczelnika Harcerzy ze Związku, leżące w jego uprawnieniach, a uzasadnione merytorycznymi przesłankami, nie mogło w żadnym wypadku usprawiedliwić faktu zwołania przez grupę 7 instruktorów nielegalnego, dokonywującego się poza wiedzą władz związkowych zebrania części instruktorów warszawskich, uchwalenie tam obrażającej w swej treści władze Związku rezolucji i związania się węzłem solidarności na wypadek nieprzyjęcia postulatów tej grupy przez władze. Przypomina to w treści i formie akt niektórych zgubnych konfederacyj z dawnych czasów i musi być uznane za czyn sprzeczny z założeniami ideowymi i wychowawczym celem Związku.

3) Uchwalona w dn. 2 kwietnia r. b. deklaracja tak w formie, jak i treści jest bezpodstawną napaścią na władze Związku, nie licującą nietylko z zasadą harcerskiego braterstwa i wynikających z niego obyczajów, ale z zasadami normalnych ludzkich stosunków.

4) uchwała podpisanych instruktorów z dnia 30.IV. b. r. postanawiająca w przewidywaniu usunięcia ich ze Związku — zawiązanie nowego stowarzyszenia, mającego na celu pielęgnowanie ideałów harcerskich musi być uznana za próbę dokonania rozłamu w Związku na tle zajścia personalnego i zakwalifikowana jako wyraźne działanie na szkodę Z. H. P.

5) postępowanie odnośnej grupy instruktorów jest tymbardziej znamienne, że Naczelnictwo stworzyło dla nich warunki do zlikwidowania zajścia stawiając jako zrozumiały w tych okolicznościach warunek, wycofanie deklaracji oraz wskazując na konieczność zachowania drogi statutowej przez 3-ch wykluczonych w dniu 31 marca druhów t. j. odwoławczej do Sądu Harcerskiego.

Oświadczenie zawarte w komunikacie, że instruktorzy nie mają zaufania do Sądu mówi samo za siebie i charakteryzuje sposób myślenia odnośnej grupy instruktorów.

Całość akcji tej grupy instruktorów stanowi wyraźne złamanie przez nich prawa harcerskiego.

Biorąc pod uwagę powyższe, a nadto uwzględniając moment historyczny, w którym to się stało, Rada Naczelna zatwierdza dotychczasowe zarządzenia władz harcerskich i aprobując harcerskie postępowanie Naczelnika poleca Naczelnictwu wyciągnąć jak najdalej idące konsekwencje w stosunku do odnośnych instruktorów, aż do wykluczenia ze Związku, zgodnie z obowiązującymi w tej mierze przepisami i moralnością harcerską.

Redaktor: Henryk Kempisty, Warszawa - Saska Kępa, ul. Walecznych 29 m. 5. Administracja: Warszawa, Łazienkowska 7.

Prenumerata: Roczna 3 zł., półroczna 1 zł. 50 gr.: Na konto **P. K. O. Warszawa 62288 „Na Tropie"** (z zaznaczeniem celu wpłaty).

. **Wydawca:** Harcerskie Biuro Wydawnicze „Na Tropie" w Warszawie.

Zakł. Graf. F. H. Bogucki i S-ka, Sp. z o. o., W-wa, Hoża 55, tel 7.22-05.